PRZEGLĄD RYBACKI

1930

ROK III — 2.34 — 1 STYCZEŃ — Nr. 1

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

ORGAN OFICJALNY:

ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

A TEM SAMEM

KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W KRAKOWIE, SEKCJI RYBACKIEJ MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO WE LWOWIE, WIELKOPOLSKIEGO I POMORSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W BYDGOSZCZY, WILEŃSKIEGO TOW. RYBACKIEGO W WILNIE i WYDZIAŁU RYBACKIEGO C. T. O. i K. R. W WARSZAWIE

WYDAWANY Z ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA PRZY MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA W WARSZAWIE

TREŚĆ NUMERU:

ŚCIŚLEJSZY KOMITET REDAKCYJNY:
dyr. St. Leśniowski, inż. Zb. Sosnowski, prof. dr. Fr. Staff.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kopernika 30, tel. 171-14
Warszawa

Redaktor inż. ZBIGNIEW SOSNOWSKI.

Godziny przyjęć w redakcji: 11 — 1 pp.; telefon w domu 70-01.

WARUNKI PRENUMERATY:

ROCZNIE WRAZ Z PRZESYŁKĄ 20.— ZŁ. PÓŁROCZNIE 12.— ZŁ. KWARTALNIE 6.— ZŁ.
CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 2 ZŁ. KONTO CZEKOWE W P. K. O. Nr. 17289
Ceny ogłoszeń: Ost. str. okładki i przed tekstem 1/1 zł. 120, 1/2 65, 1/4 40; po tekście 1/1 100, 1/2 55, 1/4 30.

ROK III 1 STYCZEŃ 1930 № 1

PRZEGLĄD RYBACKI

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

ORGAN OFICJALNY:

ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

A TEM SAMEM

KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W KRAKOWIE, SEKCJI RYBACKIEJ MAŁOPOLSKIECO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO WE LWOWIE, WIELKOPOLSKIEGO I POMORSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W BYDGOSZCZY, WILEŃSKIEGO TOW. RYBACKIEGO W WILNIE, WYDZIAŁU RYBACKIEGO C. T. O. i K. R. W WARSZAWIE

WYDAWANY Z ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA PRZY MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA W WARSZAWIE

OD REDAKCJI

Rok 1930 jest trzecim rokiem wydawnictwa „Przeglądu Rybackiego“.

W chwili powstania pismo nasze postawiło sobie za cel krzewienie zarówno teoretycznej jak i praktycznej wiedzy rybackiej oraz współdziałanie w organizacji życia rybackiego.

W ciągu dwóch lat naszej działalności staraliśmy się omawiać możliwie wszechstronnie zagadnienia gospodarki na rzekach, jeziorach, potokach i stawach, prowadziliśmy stały dział porad rybackich, głosów z praktyki i wiadomości bieżących, podawaliśmy notowania rynku rybnego oraz przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego.

Pragnąc brać udział w organizacji życia rybackiego staraliśmy się wejść w jaknajściślejszy kontakt z działalnością instytucyj fachowych i na łamach naszego pisma podawać przegląd ich zamierzeń i prac dokonanych.

Dzięki współdziałaniu szerokiego grona rybaków w pracy naszej posunęliśmy się naprzód.

W ciągu ostatniego roku wzrosła liczba współpracowników, o 20% zwiększyło się grono płatnych prenumeratorów, a objętość pisma za rok 1929 wyraża się już cyfrą 49 arkuszy druku, przy 23 arkuszach w roku 1928. Jednocześnie w ciągu 1929 r. wszystkie większe organizacje rybackie uznały kolejno nasze

pismo za swój organ, a z chwilą zrzeszenia się tych organizacyj w „Związek Organizacyj Rybackich Rzeczypospolitej Polskiej“, „Przegląd Rybacki“ stał się jego oficjalnym organem.

Pragnęliśmy zawsze, aby łączność pomiędzy naszem pismem a społeczeństwem rybackiem, była możliwie bliska, a współpraca żywa.

Wiemy jednak, że na drodze tej zdołaliśmy postawić dopiero pierwsze kroki.

Zdajemy sobie sprawę, że do naszego czytelnika docieraliśmy przedewszystkiem — zbyt rzadko — tylko raz na miesiąc.

Tę poważną przeszkodę wzajemnego zbliżenia się pisma do czytelników zdecydowaliśmy się wraz z nowym rokiem usunąć.

Od stycznia 1930 r. „Przegląd Rybacki“ zmieniony zostaje na dwutygodnik, wydawany w początku i w połowie każdego miesiąca.

W ten sposób pragniemy ułatwić rybakom szybszą wymianę myśli rybackiej i usprawnić podawanie do wiadomości czytelników aktualnych, dla poszczególnych okresów miesiąca, informacyj.

Zmieniając „Przegląd Rybacki“ na dwutygodnik, zdajemy sobie sprawę, że koszt naszego wydawnictwa znacznie wzrośnie.

Pomimo to jednak prenumeraty na rok 1930 nie podnosimy. Pozostawiamy ją w poprzedniej wysokości — gdyż chcemy, jak zawsze, służyć jak najszerszemu ogółowi rybaków i udostępnić nasze pismo, pracującym często z wielkim mozołem na kawałek chleba, rybakom jeziorowym i rzecznym.

Wierzymy, że usiłowanie nasze popierać będzie nadal coraz szerszy ogół rybaków i że podjęte zadanie zdołamy spełniać wspólnemi siłami coraz lepiej.

Wszystkim Współpracownikom, Czytelnikom i Przyjaciołom „Przeglądu Rybackiego“ zasyłamy wraz z Nowym Rokiem życzenia pomyślności w pracy nad rozwojem rybactwa.

St. LEŚNIOWSKI.

Rybactwo słodkowodne w 1929 r.

Rok ubiegły 1929 na długo zachowa się w pamięci rybaków z powodu wyjątkowych warunków klimatycznych, niepamiętnych od lat wielu silnych mrozów, które wyrządziły wielkie straty w gospodarstwach stawowych, jeziorowych i nawet w rzekach spowodowały masowe śnięcie ryb.

Zima rozpoczęła się po ciepłej i suchej bardzo jesieni r. 1928, w połowie grudnia, i trwała bez przerwy niemal do połowy kwietnia, a surowe mrozy prawie cztery miesiące. Najniższy spadek temperatury notowano w lutym: wyjątkowo ostra fala zimna przypadła w dniach 9—13 lutego, krytycznym zaś był dzień 10 lutego 1929 r., w którym, przy silnym wietrze, temperatura spadła do —35^0. Jako charakterystyczną cechę ubiegłej zimy można przytoczyć fakt, że Wisła pod Warszawą stanęła w dn. 21 XII r. 1928 (termin normalny 24/XII), a lody puściły dopiero w dn. 26 marca r. b., pokrycie więc lodowe trwało bez przerwy 96 dni, czyli o 27 dni dłużej niż zwykle. Skutkiem tak wysokich mrozów w rzekach, jeziorach i zimochowach lody doszły do niebywałej grubości (od 70 do 100 cm), a ponieważ, z powodu suchego lata i jesieni stan wód był bardzo niski, to płytkie zbiorniki wodne i rzeczki zamarzały prawie do dna, a ryby w nich masowo ginęły. To też wyjątkowe warunki klimatyczne zimy ubiegłej spowodowały wielkie klęski w licznych gospodarstwach rybnych. Szczególniej ryby obsadowe — narybek i kroczki, w wielu miejscach wyginęły masowo, więc cena ich na wiosnę była bardzo wysoka, a naogół, w większości gospodarstw, zarybienie stawów w roku bieżącym bardzo słabe. Wyginęło też dużo ryb i w jeziorach i na rzekach nawet takich jak Bug, Wieprz i inne, a rybostan ich z tego powodu też znacznie się obniżył, co też odczuli mocno nadrzeczni rybacy.

Podnieść tu jednak należy, że tak surowa, a niebywała za naszej pamięci zima, przy braku wody w dopływach i na magazynach, nie pozostała bez wpływu i nauczyła nas wiele. Jak zwykle potrzeba jest matką wynalazków, tak i w tych ciężkich warunkach, w których znalazło się wtedy wiele gospodarstw stawowych, niektóre z nich potrafiły zaradzać złemu przez zastosowanie motorów i pompowanie wody, co pozwoliło ratować

zarybienie i, jak sądzę, znajdzie szersze zastosowanie w gospodarstwach rybnych.

Omawiając w dalszym ciągu warunki pracy rybaka w roku ubiegłym, przypomnieć należy, że po późnej wiośnie, w której nastąpił między 29/III a 9/IV, jakby powtórny, 10 dni trwający, okres zimowy z dosyć obfitemi opadami śnieżnemi, spotkała nas znów przykra niespodzianka: słaby i krótkotrwały dopływ wód wiosennych i brak wody. Ogólnie bowiem zdawało się, że pokrywa śnieżna, dosyć nawet znaczna, w ciągu tak długiej zimy dostarczy większej ilości wody. Obawialiśmy się nawet wielkich powodzi i poczynione zostały wszelkie kroki zaradcze. Tymczasem, wbrew oczekiwaniom, widocznie z powodu silnego parowania śniegu i stopniowych przymrozków wiosennych oraz odwilży, śniegi i lody spłynęły niepostrzeżenie i w wielu gospodarstwach już wiosną odczuwać się dawał znaczny brak wody, choć przy słabem zarybieniu stawów mniej był on dotkliwy.

Dopiero maj i czerwiec, dzięki ciepłej pogodzie i przechodzącym opadom normalnym poprawił nieco sytuację rybactwa. Tarło karpi, choć spóźnione, odbyło się pomyślnie i było dość obfite i naogół wyhodowano znaczne ilości narybku i pomimo. że pewien procent wyginął, jednak pozostały wyrósł ładnie. Lato i jesień były dosyć ciepłe, opady jednak nieco niższe od normalnych, tak że brak wody w stawach, a nawet w jeziorach i rzekach poziom wód był bardzo niski.

Toteż, pamiętając straty, spowodowane brakiem wody ubiegłej zimy w wielu gospodarstwach, przygotowano już w jesieni instalacje pompowania jej, zabezpieczając się w ten sposób od upadku w obsadach. Ostateczny wynik połowów roku ubiegłego zarówno w gospodarstwach stawowych jak i jeziorowych z powodu słabej obsady i braku wody był ogólnie znacznie gorszy niż w r. 1927/28 i chociaż ryby w tych warunkach, przy rzadkiej obsadzie, powyrastały dobrze, to jednak absolutne ilości w porównaniu do innych lat w większości gospodarstw stawowych były znacznie mniejsze i przeciętnie straty dochodziły do 30%. Wprawdzie ceny ryb wzrosły nieco w r. 1929 i przy karpiach różnica ta wynosiła około 10% na korzyść tego roku, głównie z powodu zatrzymania importu ryb (sandaczy) z Rosji, ale to jednak nie wyrównało strat, jakie rybacy ponieśli.

Przechodząc teraz do przeglądu pracy społecznej w dziedzinie rybactwa, wymienić przedewszystkiem należy udział w Wystawie Krajowej w Poznaniu, pod znakiem której stało życie gospodarcze polskie w r. 1929.

Pomimo najlepszych chęci Komitetu Organizacyjnego, dział rybactwa słodkowodnego na Wystawie Poznańskiej zawiódł poniekąd oczekiwania. Powodem tego były przedewszystkiem usterki organizacyjne, niezależne zresztą od Komitetu, mianowicie rozrzucenie tego działu w 5-ciu różnych pawilonach, przez co zatracił się obraz całości. Również i liczba uczestników w wystawie mogłaby być pokaźniejsza, szczególniej w dziale ryb żywych; zapewne względy natury materjalnej, a może i trudne warunki konkursu dla gospodarstw stawowych były tego przyczyną. Najokazalej i najciekawiej przedstawiały się eksponaty pracowni Zakładu Rybactwa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Krajowego T-wa Rybackiego w Krakowie.

Tydzień rybacki (15—22 wrzesień) był punktem kulminacyjnym wystawy rybackiej i zgromadził większą liczbę osób z tych sfer z Poznania, Warszawy i Krakowa. W czasie tygodnia rybackiego był wyświetlany na wystawie pierwszy film polski rybacki p. t. „Ryby polskich rzek, jezior i stawów“, produkcji Instytutu Filmowego przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, obrazujący ciekawsze momenty pracy rybaka polskiego.

Wspomnieć też należy o podniosłej uroczystości-jubileuszu 50-ciolecia działalności Towarzystwa Rybackiego w Krakowie, która miała miejsce w listopadzie (23—24) roku ubiegłego. Rzadka ta uroczystość zgromadziła szerokie koła rybackie całej Polski, a uroczyste posiedzenie jubileuszowe, w połączeniu z zebraniami Rady Głównej oraz Sekcyj fachowych Związku Organizacyj Rybackich i ciekawe wycieczki do Nowego Targu i Nowego Sącza, celem zwiedzenia największych w Polsce wylęgarni ryb łososiowatych, na długo pozostaną w pamięci uczestników i przyczyniły się niewątpliwie do konsolidacji sfer rybackich.

Do najważniejszych jednak wydarzeń w życiu społecznem rybactwa polskiego w roku ubiegłym należy powstanie Związku Organizacyj Rybackich Rzeczypospolitej Polskiej. Do Związku tego, w charakterze członków założycieli, przystąpiły: Krajowe Tow. Rybackie, Wielkopolskie i Pomorskie Tow. Rybackie, Wy-

dział Rybacki Central. Tow. Rolniczego, Sekcja Rybacka Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie i Wileńskie Tow. Rybackie.

Zadaniem Związku jest zespolenie działalności wszystkich towarzystw i organizacyj rybackich w Polsce, celem poprowadzenia właściwej polityki i obrony interesów oraz podniesienia rybactwa i hodowli ryb w Polsce. Spodziewać się należy, iż to zjednoczenie sił przyczyni się niewątpliwie do poprawy stosunków, ożywi i podniesie rozwój rybactwa w kraju.

Powstała też na początku r. 1929 nowa placówka rybacka, poświęcona specjalnie budowie stawów rybnych (Tow. Budowy i Eksploatacji Stawów Rybnych, tak zwany „Best", założony przez właścicieli gospodarstw stawowych, z udziałem Centralnego Tow. Rolniczego w Warszawie). Jest to objaw celowej specjalizacji w dziedzinie meljoracji, co przyczynić się również może dodatnio do rozwoju i ulepszenia techniki rybackiej.

Dodać należy, iż w roku ubiegłym w wielu gospodarstwach stawowych b. Kongresówki założone zostały księgi wodne, zgodnie z art. 229 ustawy wodnej z r. 1922. Wprawdzie wprowadzenie w życie tych przepisów połączone było z wielu trudnościami i zbędnemi często formalnościami, a nie obeszło się też i bez tarć, ale wnosi jednak ono w nasze stosunki prawne na wodach pewien ład i porządek. Życzyćby tylko należało, żeby sprawa ustawodawstwa rybackiego i ramowej ustawy rybackiej, nad którą od dłuższego czasu pracuje Ministerstwo Rolnictwa, ujrzała wreszcie światło dzienne.

W celu poparcia i ułatwienia specjalnych wydawnictw, poświęconych sprawom rybactwa słodkowodnego, Ministerstwo Rolnictwa, z końcem roku 1929, utworzyło przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie „fundusz wydawniczy rybacki" i pierwszy tomik wydawnictwa z tego funduszu zamieścił monografję węgorza.

Powstało też w roku ubiegłym w Bydgoszczy nowe pismo „Ryba", poświęcone zagadnieniom praktycznego rybactwa oraz propagandzie spożycia ryb, która u nas dotąd leżała odłogiem, pomimo, że jej potrzeba coraz więcej odczuwać się daje.

Kończąc ten krótki przegląd „pokłosia rybackiego" stwierdzić należy, że mimo ciężkich warunków gospodarczych roku ubiegłego, praca społeczna w rybactwie była dosyć intensywną

i owocną. Na terenie tej pracy występują coraz liczniej świeże siły — młode pokolenie rybaków, miejmy więc nadzieję, że i przyszły rok przyniesie nam nowe zdobycze i dalszy rozwój rybactwa polskiego.

WŁODZIMIERZ KULMATYCKI
Kierownik Pracowni Rybackiej
Państwowego Instytutu Naukowego
Gospodarstwa Wiejskiego
w Bydgoszczy

Odsączać czy nie odsączać.

(Uwagi na temat działania płynu surowiczego jamy ciała przy zapłodnienu pstrągów).

Niejednokrotnie spotykam się ze zdaniem, że przy sztucznem zapłodnieniu ikry pstrągów na drodze „suchej“ należy koniecznie odsączać płyn surowiczy z jamy ciała, jaki dostaje się na miseczkę wraz z ikrą. W tym celu wyciska się (czy raczej nie powinno mówić się „wygładza“?) ikrę na sitko, a przez oczka odcieka surowica i pozostaje „sucha“ ikra, do której można następnie dodać mlecza i wody. Taki sposób polecono np. w numerze 11 „Przeglądu Rybackiego“ z roku 1929 w dziale „wskazówek na listopad“. Wiem także, coprawda tylko z opowiadania, że np. na kursach rybackich w Warszawie, tę metodę zapłodnienia nietylko się zaleca, ale i propaguje przez odpowiednie demonstracje.

Zapłodnienie jednak na drodze „suchej“ z „odsączaniem“ płynu z jamy brzusznej odbiega znacznie od metody, jaką stosuje się w wylęgarniach krajów alpejskich, które przecież mając pstrągarstwo na bardzo wysokim stopniu rozwoju, mogą nam być chyba w tym kierunku wzorem; odbiega to również od opisów sztucznego zapłodnienia w popularnych, zarówno starszych, jak i nowszych, podręcznikach rybackich, czy to pisanych przez praktyków (np. M. von dem Borne „Künstliche Fischzucht“, F. Pölzl „Die Fischzucht“) czy też teoretyków (np. Doljan-Haempel „Handbuch der modernen Fischereibetriebslehre“). Jak poniżej będę się starał wykazać sposób ten

nie ma także uzasadnienia w naukowych badaniach i doświadczeniach; raczej nawet uznają one metodę tę za przestarzałą i dającą gorsze wyniki od zapłodnienia na drodze „suchej" z „nieodsączaniem" jednak płynu surowiczego.

O ile z dostępnej mi literatury fachowej wiadomo, prawo autorstwa metody zapłodnienia sztucznego, że tak powiem, „z odsączaniem", przypisuje sobie E. Bade (Dr. E. Bade „Die Mitteleuropäischen Süsswasserfische" — II tom) wspólnie z stawniczym Lüdeckem. Obaj oni zastosowali ją w wylęgarni Arneburg nad Elbą, a celem ich było usunięcie od jaj „moczu" i „śluzu", by przez to podnieść procent ikry sztucznie zapłodnionej. Metoda ta jednak nie ma, ani teoretycznego ani też praktycznego uzasadnienia, jak się o tem przekonałem, czy to informując się u hodowców pstrągów zagranicą, o ich metodach pracy, czy też osobiście przeprowadzając od roku 1923 sztuczne zapłodnienie ryb łososiowatych w gospodarstwie rybnem na Wilczaku pod Bydgoszczą, stanowiącem objekt doświadczalny Pracowni Rybackiej Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego.

Celem hodowcy przez „odsączenie" ikry jest usunięcie moczu, a raczej płynu surowiczego. Jak wykazały bowiem badania Scheuringa („Biologische und physiologische Versuche an Forellensperma" — w Allgemeine Fischereizeitung z roku 1923 i „Biologische und physiologische Untersuchungen an Forellensperma" — w Archiv für Hydrobiologie z roku 1925) ciecz jaka wypływa przy wyciskaniu ikry, nie jest moczem, lecz mieszaniną rozmaitych soli, zawiera nieznaczne tylko ilości białka i jest zupełnie pozbawioną mocznika, kwasu moczowego i kreatyny. Ciecz ta posiada według Scheuringa skład chemiczny wysoce zbliżony do surowicy krwi; istniejące małe różnice w wyższej pozostałości po odsączeniu oraz w zawartości (P_2O_5) wyjaśnia autor ten zanieczyszczeniem przez ciałka krwi.

Usunięcie płynu surowiczego ma zdaniem praktykujących zapłodnienie „suche z odsączeniem" podnieść ilość jaj zapłodnionych. Tymczasem jak wykazały badania wspomnianego wyżej Scheuringa, jest wręcz przeciwnie; „odsączenie" surowicy zmniejsza ruchliwość plemników, podczas gdy jej obecność pobudza takowe do silniejszych ruchów, i do dłuższego ich trwania, przez co tem samem zwiększa się teoretyczne prawdopodobieństwo zapłodnienia, nie mówiąc o tem, że i ściśle do-

świadczenia Scheuringa i obserwacje praktyków dowiodły lepszych rezultatów z wylęgiem ikry zapłodnionej „bez odsączenia“, jak o tem poniżej.

Stwierdzenie, że tak powiemy „podniecającego działania“ płynu surowiczego jamy brzusznej samic na plemniki nie jest zasługą Scheuringa. Pierwszy wykrył to jeszcze przed nim na dziesięć lat Opperman („Die Entwicklung von Forelleneier nach Befruchtung mit Radium bestrahlten Samenfaden“ — w Archiv für mikroskopische Anatomie — 1913). Badacz ten naświetlał przy pomocy promieni radu plemniki pstrągów, czyniąc je przez to uszkodzonemi i niezdolnemi w wodzie do ruchów, a tem samem i do zapłodnienia; przez dodanie jednak płynu surowiczego z jamy ikrzaków ponownie je uaktywniał i uzdolniał do zapłodnienia.

Fakt zatem stymulatywnego działania cieczy z jamy ciała samic pstrągów na plemniki został przez dwuch bardzo poważnych badaczy niezależnie od siebie stwierdzony; może on zatem być uważany za niepodlegający dyskusji, a nadający się do zastosowania w praktyce.

Przedłużenie ruchów działania plemników pod wpływem cieczy jamy ciała jest bardzo znaczne, jak to wskazuje następujące zestawienie, wyjęte z doświadczeń Scheuringa:

a) Czas ruchu plemników od chwili dodania wody do momentu osłabnięcia 21 sekund, aż do ustania zupełnego ruchu 71 sekund;

b) czas ruchu plemników od chwili dodania płynu surowiczego do momentu osłabnięcia 60 sekund, do ustania zupełnego ruchów 180 sekund.

Tak znaczne przedłużenie ruchów plemników czyni à priori możliwem większy procent zapłodnionej ikry, co potwierdziły obserwacje w wylęgarniach. Np. Scheuring podaje, że podczas kiedy przy „odsączaniu“ cieczy otrzymywał straty 30 do 50%, to przy zastosowaniu tejże, straty wynosiły tylko 3 do 5%.

Straty 30 do 50% przy wylęganiu, notowane przez Scheuringa, odbiegają znacznie od przeciętnych, obserwowanych w wylęgarniach; przypuszczać więc należy, że jednak w danym wypadku użyto mlecza lub ikry o niezupełnie normalnej dobroci.

Wobec stymulatywnego działania surowicy jamy ciała ikrzyc na plemniki, „nieodsączanie“ jej może mieć bardzo duże

znaczenie przy użyciu mlecza mniej aktywnego, pochodzącego, czy to od tarlaków starszych, czy wogóle gorszej kondycji; pobudzenie mlecza do silniejszej i dłużej trwającej „rójki“, nie może pozostać bez wpływu na wynik zapłodnienia, to jest na zwiększenie ilości ikry zapłodnionej.

„Odsączanie“ cieczy surowiczej nieco komplikuje zabieg zapłodnienia. Jest więc dla gospodarza praktycznego nie pożądanem tem bardziej, że przy przenoszeniu ikry z sitka do miseczki bardzo łatwo może nastąpić uszkodzenie ikry wskutek wstrząsu. Dlatego też proponuję praktycznym hodowcom następujący sposób zapłodnienia ikry: do miseczki, wyciskamy ikrę z 3 do 5 samic, poczem polewamy mleczkiem z 2 do 3 samców i mieszaniny dobrze piórkiem; następnie partje tarlaków (po 3 do 5 samic i 2 do 3 samców) wyciskamy również do tej samej miseczki, tak długo, dopóki nie napełni się ona do połowy mniej więcej, zależnie od swej wielkości; wtedy dopiero dolewamy wody i jeszcze raz przemieszamy piórkiem, poczem pozostawiamy ikrę w spokoju na 10 do 15 minut. Po tym okresie czasu rozpoczynamy bardzo ostrożne przemywanie ikry wodą, by się nie kleiła i w końcu wykładamy na aparat do wylęgania.

Być może, że spotkam się z zarzutem, iż takie postępowanie jest „nieracjonalne“. Oponentów praktyków mogę uspokoić tem, iż „metodę“, czy raczej „zabieg“ ten, stosuje się przeważnie w wylęgarniach zagranicą i że sam go wypróbowałem niejednokrotnie; teoretykom zaś przypomnę, że przecież obecność samejże cieczy surowiczej pobudza plemniki do ruchów i to bardzo energicznych, oraz dłużej trwających, aniżeli woda; — jeżeli zaś brak cieczy surowiczej, to wiadomo przecież, że mleczko pstrągów długo zatrzymuje swą aktywność, że nie niszczy jego krótki okres czasu; np. Scheuring przechowywał spermę pstrągów bez specjalnych zabiegów w lodowni przez dni 9, a Brofeldt („Ueber Transport von Fischrogen und Milch ohne Wasser in Töpfen w Allgemeine Fischerei - Zeitung 1923) do 70 godzin w zakorkowanych flaszkach; plemnikom nie szkodzą nawet zupełnie promienie słoneczne (Scheuring), a sperma przechowana przez 7 dni w 1% alkoholu, jeszcze daje (według Lebiedincewa i Nedosziwina: „Doświadczenia z zapłodnieniem ikry przy pomocy mleczka konserwowanego w alkoholu“ w Z Nikolskiego Rybackiego Zakładu 1912) 66% zapłodnionej ikry!

A. B H.

Zwalczanie epizoocyj u ryb.

Artykuł 1 rozporządzenia Prezydenta Rzpl. z dn. 22.VIII 1927 r. „O zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych“ (Dz. Ust. Nr. 77, poz. 673) w punkcie c) wyraźnie stwierdza, że powołane rozporządzenie dotyczy również epizoocyj ryb i raków.

Według powołanego artykułu 1 w rozumieniu rozporządzenia wyrażenie „zwierzęta“ oznacza również „ryby, raki“. Z powyższego wynika, że wszystkie postanowienia ogólne ustawy, o ile do zwalczania epizoocji ryb mogą mieć zastosowanie, winny być zastosowane. Rozporządzenie, licząc się z odrębnemi właściwościami chorób ryb, jak i hodowli ryb, zawiera kilka specjalnych postanowień, dotyczących wyłącznie ryb i raków, tudzież rybnych gospodarstw hodowlanych.

Z postanowień rozporządzenia, dotyczących zwalczania epizoocyj ryb, względnie zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych wogóle, a zatem i ryb podkreślić należy, że rozporządzenie rozumie przez zwalczanie zaraźliwych chorób zarówno zapobieganie tym chorobom jak i ich tłumienie. Zapobiegania chorobom mają na celu przepisy: o środkach przeciw przeniesieniu zaraźliwych chorób zwierzęcych z zagranicy (art art. 10, 11, 12, 13, 14, 15) i przepisy o środkach, w celu ochrony od niebezpieczeństwa zaraźliwych chorób zwierzęcych w kraju, które mogą wydawać wojewodowie, względnie minister rolnictwa w wypadkach wyszczególnionych w rozporządzeniu.

Z zarządzeń, do których wydawania upoważniony jest wojewoda, do ryb mogą mieć zastosowanie między innemi zarządzenia, dotyczące oczyszczania i odkażania środków użytych do przewozu zwierząt, zaopatrzenia przedsiębiorstw handlu zwierzętami w urządzenia, umożliwiające oczyszczanie i odkażenie (art. 16).

Ze wspomnianych powyżej upoważnień ministra do wydawania przepisów wymienić należy: upoważnienie do wydawania zarządzeń dotyczących:

a) badania zwierząt przez państwowych lekarzy weterynaryjnych na stacjach kolejowych i przystaniach wodnych;

b) zaopatrywania w świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt, będących w posiadaniu osób handlujących, oraz zwierząt

dostarczonych: na stacje kolejowe i przystanie wodne do załadowania, na targowiska, jarmarki, pokazy i przetargi publiczne;

c) poddawania nadzorowi weterynaryjnemu w oznaczonym zakresie przetargów zwierząt przedsiębiorstw handlu zwierzętami, stawów rybnych, wylęgarni, zimochowów i urządzeń dla przechowywania ryb i t. d. (art. 17);

d) podlegania nadzorowi weterynaryjnemu władz administracyjnych wszelkich targów, jarmarków i pokazów.

Art. 26 rozporządzenia podaje środki, jakie mogą być stosowane w razie stwierdzenia zaraźliwej choroby zwierzęcej lub jej podejrzenia. Z środków tych wyłącznie do ryb odnosi się punkt *n)*, a mianowicie: przymusowe wyłowienie ryb, pozostawienie stawów ugorem, odkażanie stawów, wylęgarni, zimochowów i urządzeń do przechowywania ryb.

Niemniej jednak mogą mieć i odnośnie do ryb zastosowanie inne środki zwalczania zaraźliwych chorób, wymienione w art. 26, jak ograniczenia obrotu zwierzętami w wypadku stwierdzenia zaraźliwej choroby lub jej podejrzenia, badania przez lekarza weterynaryjnego, ogłaszanie o wybuchu i wygaśnięciu zaraźliwych chorób i t. p.

Ograniczenia obrotu zwierzętami choremi lub podejrzanemi, lub zwierzętami i przedmiotami mogącemi być rozsadnikiem chorób, mogą być według omawianego rozporządzenia stosowane między innemi przez uznanie pewnego miejsca lub obszaru jako zamkniętego dla wyprowadzenia lub wprowadzenia doń zwierząt chorych, podejrzanych i wrażliwych na zarazę, stosownie do rodzaju zarazy, rozmiaru grożącego niebezpieczeństwa i stosunków miejscowych i przez wstrzymanie dalszego przewozu (art. 27), minister rolnictwa jest upoważniony określić tak zarówno wypadki, jak i sposób stosowania podanych powyżej środków.

Stosownie do postanowienia art. 20 rozporządzenia winny być zgłaszane choroby, które powołany artykuł wymienia. Wśród wymienionych chorób nie znajdujemy jednakże chorób ryb, które jednak na podstawie art. 29 może minister rolnictwa włączyć do chorób podlegających obowiązkowi zgłaszania w myśl art. 20 i przepisać sposób ich zwalczania środkami przewidzianemi w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zwalczanie zaraźliwych chorób na podstawie omawianego rozporządzenia, o ile rozporządzenie nie stanowi inaczej, należy do ministra rolnictwa, wojewodów i starostów we właściwym im zakresie (art. 2). W razie wyjątkowej potrzeby może Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra rolnictwa, uchwalony w Radzie Ministrów, powoływać w drodze rozporządzeń na określony przeciąg czasu lub do odwołania, dla obszaru całego Państwa lub jego części specjalne organa do zwalczania poszczególnych zaraźliwych chorób zwierzęcych, oraz określać ich właściwość i stosunek do władz (art. 3). Władze państwowe zwalczają zaraźliwe choroby przy pomocy państwowych, względnie samorządowych, a nawet prywatnych lekarzy weterynaryjnych (art. 4).

W wypadku niewykonania zarządzeń wydanych na podstawie omawianego rozporządzenia lub z mocy rozporządzeń na niem opartych, właściwe władze administracyjne mogą przeprowadzić wykonanie tych zarządzeń na koszt osób obowiązanych do wykonania (art. 9).

Za naruszenie wyraźnie wymienionych przepisów o zwalczaniu chorób zwierzęcych przewiduje rozporządzenie grzywny (nawet do 10.000 złotych), kary aresztu, względnie więzienie (nawet do 5-ciu lat), oraz konfiskatę przedmiotów, mogących być rozsadnikami zarazy (art. art. 98, 99, 100, 102, 103). Również współwina i usiłowanie są karalne (art. 104).

Za zwierzęta zabite, padłe lub wywłaszczone na skutek zarządzenia władz państwowych należy się odszkodowanie (art. 75). Art. 77 wymienia wypadki, w których nie należy się odszkodowania. Nie należy się odszkodowanie w razie niestosowania się do przepisów rozporządzenia i zarządzeń szczególnych, mających na celu zwalczanie danej choroby i w niektórych wypadkach na zwierzęta sprowadzone z zagranicy (art. 78). Za ryby, zabite na zarządzenie władzy, należy się posiadaczowi połowa różnicy wartości tych ryb w stanie żywym i śniętym (art. 81).

Wartość szacunkową ryb stanowi średnia z trzech kwot oszacowania przez trzech ocenicieli, a mianowicie dwóch biegłych (wybranych przez wydział powiatowy) i państwowego lekarza weterynaryjnego (art. 84). Za podstawę oszacowania winna być brana wartość targowa z uwzględnieniem zalet hodowlanych i osobliwej użyteczności gospodarczej (art. 85).

Przyznanie odszkodowania i zarządzenia wypłaty należy do wojewody (art. 88). Dopuszczalne jest wytoczenie powództwa przed sądem o odszkodowanie (art. 89). Z chwilą dokonania wypłaty gasną pretensje z czyjejkolwiek strony do Państwa z tytułu odszkodowania.

Posiadaczom zwierząt, którzy ścisłem stosowaniem się do zarządzeń władz przyczynili się do rychłego stłumienia zarazy i ponieśli przytem dotkliwe straty gospodarcze, a w myśl rozporządzenia nie mają tytułu do odszkodowania lub zapomogi, minister rolnictwa może według swego uznania przyznać stosowną nagrodę.

Państwo ponosi koszty połączone z urzędowaniem władz administracyjnych i organów lekarsko-weterynaryjnych w zakresie wykrywania, stwierdzenia i tłumienia zaraźliwych chorób zwierzęcych, jako też koszty odszkodowań zapomóg i nagród. Gminy ponoszą koszty stosowania ogólnych środków ochronnych i nadzoru w obrębie gminy. Przedsiębiorcy zakładów i urządzeń, jako też trudniący się handlem i przewozem ponoszą koszty nadzoru i badania weterynaryjnego zwierząt i produktów zwierzęcych, jako też koszty zarządzeń władz, odnoszących się specjalnie do tych zakładów urządzeń. Wszelkie koszty nie przypadające w myśl art. 92, 93 i 94 do pokrycia przez Państwo, gminy i przedsiębiorców obciążają posiadaczy zwierząt, a w razie ich stwierdzonej niezamożności, właściwą gminę.

Inż. St. SAKOWICZ.

Węgorz w gospodarstwie stawowem.

Użytkowe znaczenie węgorza dla wód otwartych, a zwłaszcza dla jezior, jest bardzo duże. W wielu gospodarstwach jeziorowych jest — względnie może się stać podstawą dobrobytu. To też oddawna starano się przenieść tę cenną rybę do sztucznych stawów — w mniemaniu, że potrafi ona tutaj w pomyślnych warunkach zapewnić jeszcze większe korzyści. W siedemdziesiątych latach zeszłego stulecia, odkąd datuje się szczególny rozwój i postęp sztucznych gospodarstw rybnych—

hodowla węgorza w stawach była ostatnim wyrazem nowoczesnych prądów w rybactwie . W owych czasach pokładano duże nadzieje na rozwiązanie tej kwestji; poświęcano jej wiele miejsca na łamach fachowej literatury rybackiej, przeprowadzano szereg prób i doświadczeń, nierzadko zakrojonych na dużą skalę. Jednak wszelkie poczynania w tym kierunku dały ujemne wyniki i gospodarstwa węgorzowe, pobudowane z dużym pośpiechem i często z poważnym nakładem kapitału, szybko likwidowały się. Wytłumaczenie tych niepowodzeń należy szukać w samej naturze i swoistych własnościach tego gatunku.

Jedną z najważniejszych przyczyn, uniemożliwiających hodowlę węgorza w nowoczesnych gospodarstwach sztucznych— jest jego powolne tempo wzrostu w porównaniu z typowemi gatunkami ryb stawowych. Według Wundscha węgorz osiąga w jeziorach 250 gr. przeciętnie w ósmym, a w rzekach w dziewiątym roku życia słodkowodnego. Do 500 gr. węgorz może dochodzić w jeziorach północnych Niemiec w dziewątym — dziesiątym, w rzekach w dziesiątym, jedenastym roku życia. W jeziorach polskich panują dla węgorza pomyślniejsze warunki odrostowe. W nich węgorz osiąga 1 kg. wagi przeciętnie po 8-miu latach.

Drugim czynnikiem, rugującym węgorza ze stawów nowoczesnego gospodarstwa stawowego — jest jego instynkt wędrowny, powodujący masowe ucieczki węgorzy ze stawów. Ryba ta wyzyskuje najmniejszą szparę pod mnichem, lub w kratach. Wszędzie, gdzie potrafi tylko wsadzić swą małą głowę, tam już zdoła przeciągnąć i cały śliski tułów. Przyzwyczajenia „wiecznego tułacza" tkwią w naturze tego wędrownego gatunku i przejawiając się już we wczesnej młodości, czynią jego chów w stawach prawie niemożliwym.

Wreszcie jeszcze jedną a ważną przyczyną chowu węgorza w stawach jest nadzwyczajna trudność całkowitego odłowu tej ryby ze spuszczalnych stawów. Jest rzeczą ogólnie znaną, że ze 100 sztuk węgorzy wpuszczonych do stawu, na jesieni odławia się poszczególne sztuki. Pochodzi to stąd, że węgorz nie podąża do łowiska wraz ze schodzącą wodą, jak to czynią inne ryby, hodowane w stawach, lecz przeciwnie pozostaje na miejscu. zagrzebując się w muł lub piasek. Jeśli odławianie stawu odbywa się późną jesienią, gdy węgorz już zapadł w sen zimowy — brak wody nie wypłoszy go z legowiska, przeci-

wnie, będzie on jeszcze głębiej wciskać się w podłoże. W najlepszym wypadku, przy łagodnej zimie — węgorz przetrwa pomyślnie w swoim ukryciu, aby na wiosnę, po zalaniu stawów zjawić się jako niespodziewany i czasami niemiły gość. Jednakże najczęściej zdarza się, że podczas mrozów wyginie i liczne jego trupy spłyną wiosną na powierzchnię wody. Podczas spuszczania wody, pomimo wszelkich środków ostrożności, dużo węgorzy wyślizguje się ze stawu wraz ze schodzącą wodą.

Wszystko to razem wzięte sprawia, że dla nowoczesnych gospodarstw sztucznych węgorz się nie nadaje.

Niema jednak reguł bez wyjątku. To też w niektórych razach węgorz w stawach będzie zupełnie na miejscu; dotyczy to stawów spuszczanych co kilka lat. Tu szanse jego znacznie poprawiają się. Pomimo tego, że nie cała ilość węgorzy będzie wyławiana ze stawu, wynik odłowu może być zupełnie zadawalający i tem lepszy, im dłużej staw jest trzymany pod wodą. Najlepiej takie stawy obsadzać węgorzem kilkuletnim o długości ponad 30 cm. Montée w tym wypadku mniej się nadają, ze względu na dłuższy okres odrostowy. Chcąc węgorza odławiać ze stawu, trzeba wodę spuszczać stopniowo i powoli. Łowisko można spuszczać tylko w nocy. Przy takiem postępowaniu większa część węgorzy podąży za wodą do łowiska, skąd można będzie je wybrać. Po całkowitem zejściu wody należy przeszukać dno łowiska grabiami, widłami, aby wybrać pozostałe węgorze. W małych stawkach nie zawadzi przetrząsnąć całe dno. Wszakże nawet przy tak skrupulatnych zabiegach wiele węgorzy pozostanie w stawie. Wskutek tego odłów węgorza najlepiej rozpoczynać jeszcze w ciepłe dni, kiedy staw jest pod wodą.

Z jeziorowej i rzecznej praktyki rybackiej jest znane, że połów węgorza przy pełnej wodzie nie przedstawia dużych trudności. Do tego istnieje cały szereg sposobów i narzędzi. Odłów najlepiej przeprowadzać w ciepłe noce, bowiem wtedy węgorz bywa najbardziej ruchliwy. Najwięcej nadają się do łowienia węgorza w stawach samołówki i skrzydlaki lub żaki, ustawiane przy odpływie. Dobrze jest również ustawiać te narzędzia u dopływu — bowiem będą przeszkadzały ucieczce młodego węgorza. Różnego rodzaju wędek, haczyków i sznurów dennych w stawach używać nie wolno. Na nie łowi się węgorz żerujący, który jeszcze odrasta, prócz tego kaleczą one rybę.

czyniąc ją mało wytrzymałą przy transporcie. Zwłaszcza nie powinien być praktykowany ten sposób połowu w stawach obsadzonych prócz węgorza innemi gatunkami ryb.

Jeszcze lepsze warunki stawowe znajdzie węgorz w stawach niespuszczalnych. Charakterem są one zbliżone do wód naturalnych i jeśli są dostatecznie głębokie, by węgorz mógł w nich przezimować, doskonale nadają się do hodowli tego gatunku. Dla takich stawów, z natury trudnych do prawidłowego normowania obsady, węgorz będzie cennym nabytkiem. Może być użyty jako ryba podstawowa lub dodatkowa do wytępienia rybnego chwastu, którego duże ilości spotyka się w dzikich stawach. Temu zadaniu żaden inny drapieżny gatunek lepiej od węgorza nie sprosta. Ma on bowiem niezrównane zalety ku temu: w słodkich wodach nie rozmnaża się, niezależnie od swych rozmiarów żywi się wyłącznie drobną rybą, nie jest więc niebezpieczny dla ryby obsadowej, jak to bywa czasami ze szczupakiem, jest bardzo żarłoczny, tępi nawet ciernika, którego żaden inny drapieżny gatunek nie bierze, a który stanowi w stawach często istną plagę. Z tych powodów może być zalecanym nawet dla stawów corocznie spuszczanych, jako pewien dodatek do obsady.

Węgorz ma dużo wspólnych cech z linem, jest rybą trzymającą się dna, przytem najlepiej lubi dno miękkie, obficie porośnięte roślinnością podwodną. Z tych względów najodpowiedniejsze dla niego będą stawy niezbyt płytkie, ciepłe, o miękkiem dnie i obfitej roślinności podwodnej.

Kwestja sztucznego pokarmu węgorza, hodowanego w stawach jest jeszcze w stadjum badania. W Japonji zagadnienie to zeszło już z drogi prób i doświadczeń na tory praktyczne. W tym kraju istnieje szereg gospodarstw, produkujących węgorza, należącego do, spokrewnionego z naszym, gatunku Anguilla japonica Schleg. Sztuczne dokarmianie jest tam dawno znane i stosowane. Według Brühla karpiowe stawy w Japonji są obsadzone w kwietniu węgorzem o długości 15 — 20 cm i o wadze od 3 — 20 gr. Żwione, już w lipcu, osiągają 40 gr wagi i idą częściowo na sprzedaż. W kwietniu roku następnego ważą 110 gr. Wówczas są całkowicie wyprzedawane i stawy obsadza się nowym materjałem. Żywione są pokarmem animalnym: larwami owadów, gąsienicami jedwabnicy, robakami i suszoną, drobną, siekaną morską rybą. Jako pasza służą

również duże ilości mięczaków, zwłaszcza pospolity w Japonji gatunek Mactra veriformis, którego przed zadawaniem rozgniata się na specjalnych drobiarkach. Węgorz szybko przyzwyczaja się do sztucznego pożywienia i tłumnie gromadzi się wokół stołów karmowych. (Rys. 1).

Próby przeszczepienia sztucznego żywienia węgorza na grunt europejski dotychczas nie dały pożądanego wyniku, a w Niemczech skończyły się zupełnem niepowodzeniem.

Ciekawe są pod tym względem siedmioletnie doświadczenia, przeprowadzone przez Belliniego nad żywieniem węgorzy,



Rys. 1. Karmienie węgorzy.

hodowanych przez niego w stawach doświadczalnych w Comacchio. Badania te wykazały, że węgorz jest wdzięczny za sztuczną karmę i dobrze ją opłaca. Dotyczy to jednak tylko jego płci żeńskiej. Samce reagują źle na karmę sztuczną. Bellini segregował przeznaczony dla tych doświadczeń narybek węgorza na 3 grupy, stosownie do ich początkowej wielkości. Do grupy pierwszej zaliczył najmniejsze osobniki, które rozwinęły się w samce. Grupa druga składała się z węgorzy pośredniej wielkości — były to samice odmiany wąskogłowej. Trzecią grupę stanowiły największe egzemplarze — samice

w większości należące do szerokogłowej odmiany. Sztuczną karmę najlepiej wyzyskiwała grupa trzecia (samice szerokogłowe) — dobrze grupa druga (samice wąskogłowe), zupełnie źle grupa pierwsza (samce). Jednakże przeglądając rezultaty doświadczeń rzuca się w oczy ogromny ubytek w sztukach w grupie trzeciej. Kiedy straty w grupie pierwszej wynosiły przeciętnie 14%, w grupie drugiej 14,2%, w grupie zaś trzeciej dochodziły aż do 84,8% wpuszczonej obsady! Prawdopodobnie właśnie ten czynnik wpłynął na intensywny odrost pozostałych sztuk.

Bellini żywił węgorze mączką z krwi, drobno pociętemi odpadkami z rzeźni, dżdżownicami i drobnemi rybami. Wogóle dla węgorza odpowiednia jest sztuczna karma pstrąga, a więc świeża morska i słodkowodna ryba, mączka rybia, mięsna, z krwi, świeże odpadki z rzeźni i t. p. Stosowanie tego lub innego pokarmu zależy w dużej mierze od lokalnych kalkulacyj opłacalności. Wszakże przy żywieniu trzeba zachowywać pewne środki ostrożności. Nieskonsumowane resztki karmy gniją i mogą spowodować epidemiczne choroby — szczególnie w stawach niespuszczalnych lub spuszczalnych co kilka lat. Wobec tego po skończonej kampanji stawy (o ile jest to możliwe) muszą być spuszczone, dobrze wymrożone, w niektórych razach może nawet zajść potrzeba letniego ugorowania. W każdym razie zagadnienie sztucznego żywienia węgorza nie może być uważane za definitywnie rozwiązane. W tej dziedzinie ichtiologiczne stacje doświadczalne mają szerokie pole do działania.

PORADY RYBACKIE.

Wskazówki na styczeń.

Okres zimowy to okres prac przygotowawczych do kampanji przyszłego sezonu. Z jednej strony ciągła piecza nad należytem przezimowaniem ryb, z drugiej przeprowadzenie kalkulacji i szczegółowych preliminarzy nadciągającej kampanji.

Dotychczasowe długotrwałe ciepła każą przewidywać możliwość ostrej bardzo zimy i forsownych mrozów począwszy od świąt Bożego Narodzenia.

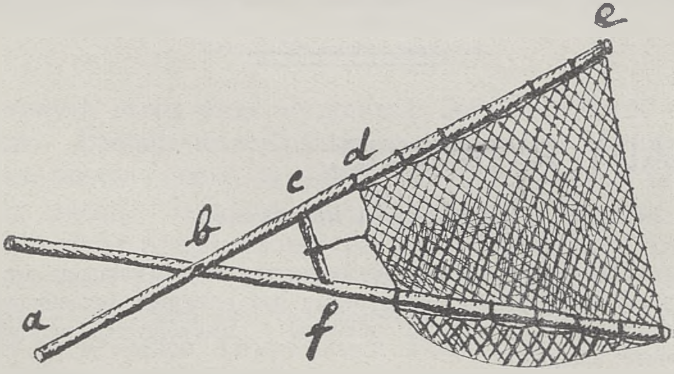
Zapobiegliwy hodowca, nauczony ciężkiem doświadczeniem ubiegłego sezonu, powinien specjalną uwagę zwracać na gospodarkę wodną na zimochowach. Narażone na zawianie śniegiem donośniki powinny być należycie zabezpieczone. Lepiej jest nie żałować kosztów na zakupienie pewnej ilości żerdzi i faszyny, któremi poprostu nakrywamy donośnik, aniżeli potem najmować ludzi do czyszczenia zawianego śniegiem donośnika. Zapewnienie dopływu świeżej wody do zimochowów, to sprawa pierwszorzędnej wagi. Gdy zimochowy pokryją się lodem — do stałych zajęć personelu rybackiego należeć będzie rąbanie przerębli i odmiatanie śniegu z zimochowów.

Długie wieczory zimowe pozwolą hodowcy dokładnie opracować materjały i dane cyfrowe ubiegłego sezonu. Opierając się na nich — będzie on mógł zastanowić się zawczasu nad ułożeniem preliminarza na rok nadchodzący. Kto może sobie na to pozwolić, powinien już myśleć o częściowych choćby zakupach łubinu dla ryb na przyszły sezon. Nieproporcjonalnie niższa cena łubinu obecnie wynagrodzi sowicie straty na oprocentowaniu kapitału i ew. kłopoty z przechowywaniem większych ilości łubinu, który łatwo pleśnieje i na śpichrzu leżeć powinien możliwie cienką warstwą, przyczem koniecznym zabiegiem jest szuflowanie go od czasu do czasu.

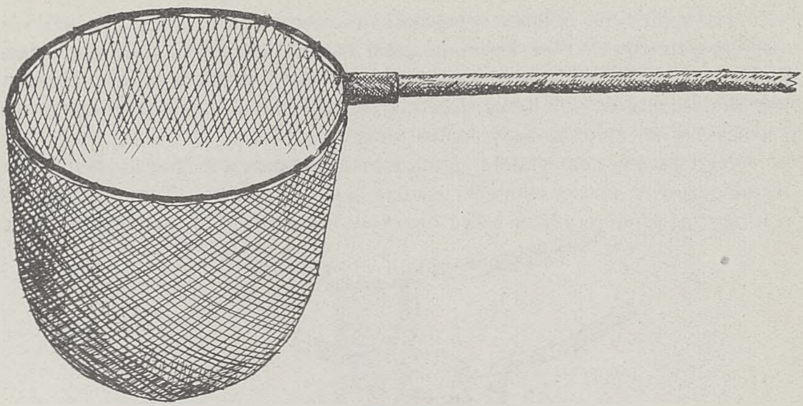
J. R.

Narzędzia rybackie.

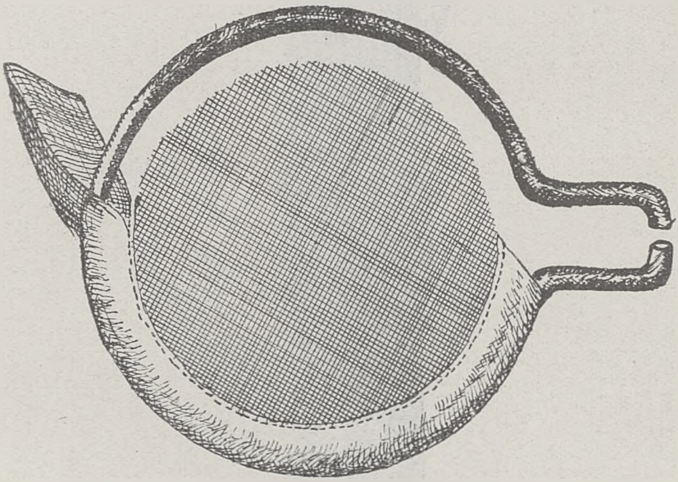
Jednym z głównych czynników uniknięcia chorób zarówno pasożytniczych jak i infekcyjnych w zimochowach i stawach karpiowych jest ochrona ryb od mechanicznych uszkodzeń podczas manipulacji rybami, t. j. podczas odłowu, sortowania, ważenia i t. d. Uszkodzenia mechaniczne w danym wypadku wynikają mojem zdaniem z 2 przyczyn: nieuwagi personelu i używania nieodpowiednich narzędzi.



Rys. 1. Sufata.



Rys. 2. Kasarek.



Rys. 3. Kasarek dla odłowu wycieru.

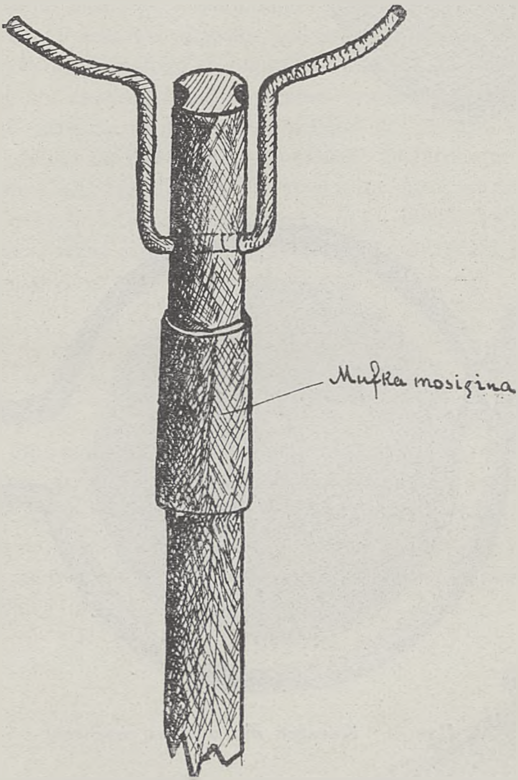
Jakie narzędzia są odpowiednie — zapyta rybak hodowca — i dlaczego? Na podstawie długoletniego doświadczenia i obserwacji postaram się dać odpowiedź na powyższe pytania.

Robiąc przegląd narzędzi połowu biorę pod uwagę tylko takie, których używamy w gospodarstwach stawowych dobrze spuszczalnych, nie będę opisywał narzędzi w rodzaju włoka czy przywłoki, opis których czytelnik znajdzie w literaturze odnośnej jezior czy rzek t. j. wód niespuszczalnych.

Z narzędzi używanych w gospodarstwie stawowem na pierwszem miejscu postawić należy sułatę (rys. 1). Jest to narzędzie służące do połowu ryb na stawie już spuszczonym, gdzie jednak znajduje się tyle wody, aby ryby po kilka godzin (czy krócej) mogły się przy życiu utrzymać.

Na sufaty dla odłowu ryb handlowych, kroczków i narybku używamy sieci bawełnicowej. Sieć konopna, jako bardzo strzępiata, powoduje zaczepianie się karpi pierwszym promieniem płetwy grzbietowej i ciężkie nieraz okaleczenia w. w. płetwy. Rozmiar oczek dla sufaty dla ryb handlowych i kroczków 25 mm dla narybku 10 mm.

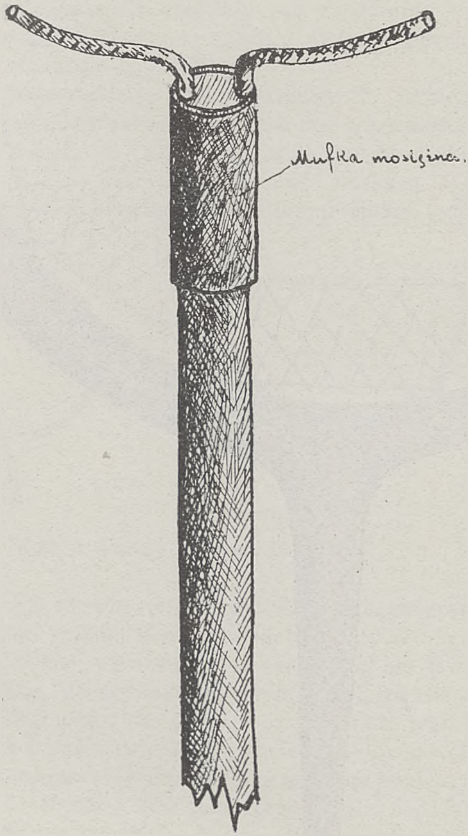
Najlepszym materjałem na drążki dla sufat jest leszczyna jako materjał drzewny po wyschnięciu bardzo lekki a mocny. Tam jednak, gdzie o leszczynę trudno, można użyć drążków brzozowych o średnicy 3—3,5 cm.



Rys. 4 a. Sposób umocowania kasarka.

Bardzo ważną jest rzeczą, aby spodni sznur sufaty był mocno naciągnięty i umieszczony prawie na samych końcach drążków (w odległości nie większej niż 5 mm), szczególnie jest to ważne w suwatach narybkowych; w przeciwnym wypadku końce sufaty wspierają się o dno i między dnem stawu a sufatą powstaje pusta przestrzeń; powszechnie zaś znanym jest fakt, że karpie, nawet narybek, przy zbliżaniu się sieci kładą się na bok a sufata przechodząc nad niemi, powoduje jedynie obtarcie łusek z ryb a ryb na sufacie niema.

Na sufatę dla odłowu wycieru karpia używamy zamiast sieci bawełnicowej siatki z greckiego tiulu o oczkach różnych wymiarów, zależnie od wielkości wycieru. Długość ramion sufaty wynosi około 1,15 — 1,20 cm, rozpiętość u dołu od 50 — 70 cm, wymiary można dobrać zresztą dowolne, aby sufata pasowała dobrze do ręki rybaka. Poszczególne części drążków sufat mają najczęściej następujące wymiary: (patrz rys. 1) ab — 20 cm;

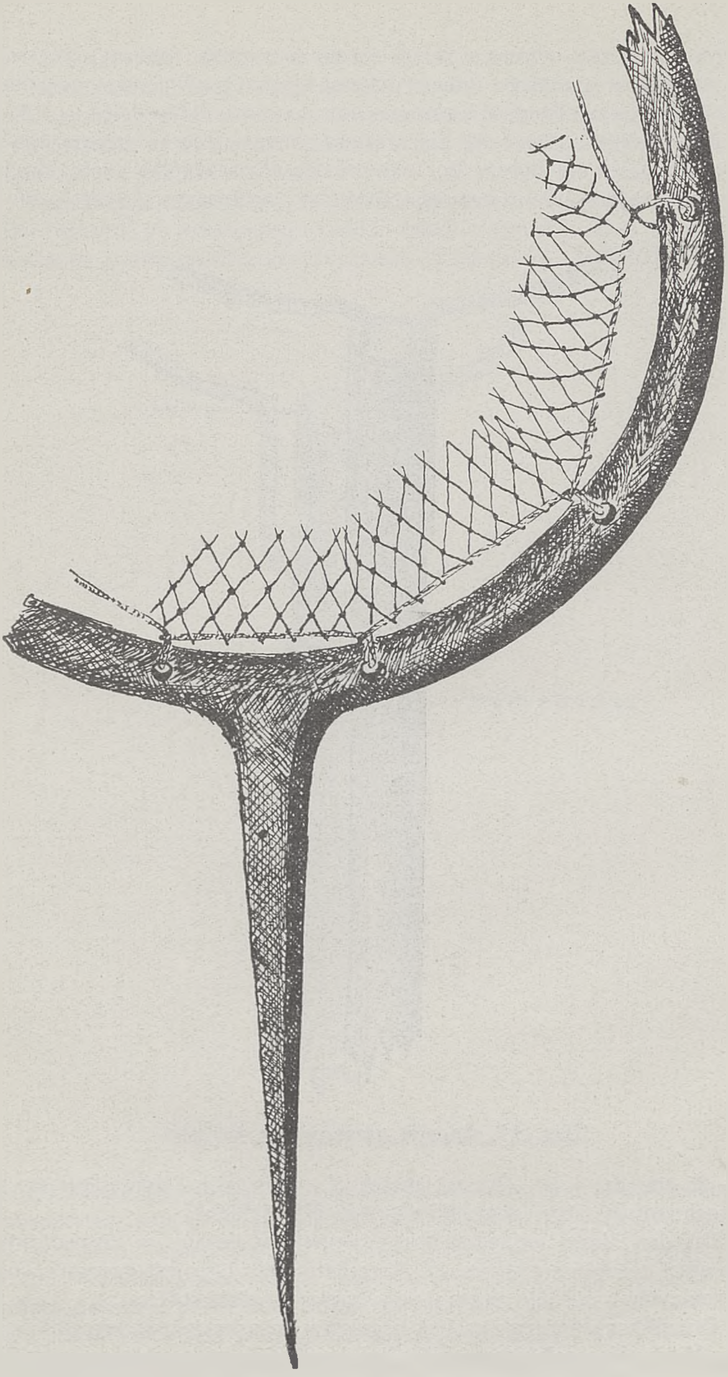


Rys. 4 b. Sposób umocowania kasarka.

bc — 25 cm; de — 50—60 cm. Drążek cf, rozpierający drążki sufaty, może być ruchomy (na nity), aby sufatę można było składać.

Drugim z kolei narzędziem używanem powszechnie w gospodarstwach stawowych jest kasarek (rys. 2). Narzędzie powyższe jest używane do rozmaitych celów i od tego zależą jego wymiary i głębokość.

Do odłowu wycieru z tarlisk używamy kasarka z greckiego tiulu o średnicy 25 cm. Kasarek powinien być mało uklęśnięty, prawie naciągnięty na obręcz (rys. 3). Obręcz sporządzamy z drutu mosiężnego grubości 5 mm.



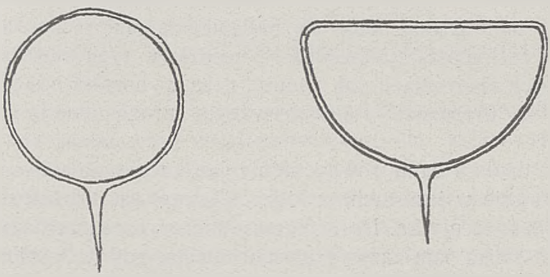
Rys. 5. Sposób umocowania siatki do obręczy kasarka.

Brzegi tiulu powinny być obszyte dość grubem płótnem, a nim dopiero obszywamy drucianą obręcz. Sposób umocowania kasarka na kiju wskazuje rys. 4a i 4b.

Oczka tiulu greckiego używamy o wielkościach 3, 2 i 1 mm. Kasarki do manipulacji już starszym wycierem w lipcu robimy z bawełnicy o cienkiej nitce; wielkość oczek 6 — 8 mm, śrenica obręczy 15 — 20 cm, głębokość siatki 8 — 10 cm.

Kasarek taki jest ogromnie przydatny do wybierania wycieru z odłówek do liczenia, oraz do wyławiania rybek z małych, powstałych w przepustce po spuszczeniu wody, kałużek.

Na jesieni najodpowiedniejszym kasarkiem do wybierania narybku z odłówek i skrzynek będzie kasarek bawełnicowy o wielkości oczek 15 mm przy średnicy obręczy 25 cm i głębokości siatki 20 cm. Taki kasar o średnicy obręczy 30 cm, głębokości siatki 30 cm i oczkach 20—30 mm przy grubości sznura $1^1/_2$ mm będzie doskonały do manipulacji rybą handlową.



Rys. 6. Formy obręczy kasarków.

Najczęstszą wadą używanych w rybołówstwach kasarków jest zbytnia ich głębokość; zbyt głęboki kasar jest niewygodny w użyciu, gdyż trudno z niego jednym ruchem wysypać ryby, najczęściej się zawinie, ryby się zaplątują a wytrząsanie kilkakrotne fatalnie się odbija na stanie pletw i łusek. Głębokość kasarka nigdy nie powinna przekraczać jego średnicy.

Ważną jest sprawa przytwierdzenie samej tkaniny do obręczy. Przeważnie można spotkać kasary, których siatka jest poprostu „na okółkę" przywiązana sznurkiem do obręczy. Jest to niepraktyczne; podczas manipulacji sznurek bardzo szybko się przeciera. Najracjonalniej jest robić obręcz z dziurami i siatkę przymocowywać, przewlekając sznurek przez dziury (rys. 5); odległość otworów na obręczy 6 — 7 cm. dla ryb handlowych. Brzegi otworów powinny być zaokrąglone, aby nie powodowały przetarcia się sznura. Forma obręczy kasarów może być rozmaita, zależnie od celu, dla którego kasar ma służyć a więc płaska z jednego boku do wybierania ryb ze skrzyni i t. d. (rys. 6). Niekiedy obsadzają siatkę na obręczy w ten sposób, że na obręcz nawleka się metalowe kółka i do nich dopiero przywiązuje siatkę, jest to również sposób dobry, gdyż unikamy łatwego przecięcia sznurka (patrz rys. 2). Obręcze do dużych kasarów handlowych sporządzamy z grubego drutu żelaznego o średnicy 8—10 mm. (D. c. n.).

Antoni Dobrowolski.

Dryhawice, ich użycie i znaczenie przy odłowach jesiennych i po pierwszym lodzie.

Bardzo często spotykamy się z faktem, że rybacy nie doceniają znaczenia drobnych narzędzi łowu, mianowicie dryhawic przy odłowach jezior w jesieni, lub po pierwszym lodzie.

Na jeziorach o czystych, często piaszczystych płytkich lub pozbawionych roślinności brzegach dryhawice oczywiście zazwyczaj nie znajdują zastosowania, natomiast na jeziorach o silnie rozwiniętej linji brzegowej, o bujnej roślinności przybrzeżnej, dnie twardem lub mulastem są one niezastąpione. Na jeziorach tego ostatniego typu rola narzędzi odłowu często się zasadniczo zmienia, przyczem niewód szczególniej, o ile chodzi o połów ryby wyborowej, ustępuje pierwsze miejsce dryhawicom, sam odgrywając rolę wtórną.

Używanie dryhawic w jesieni i po pierwszym lodzie stosuje się: 1) jako odłowy samodzielne, 2) jako odłowy prawie równoczesne z odłowami niewodem, gdzie niewód odgrywa rolę narzędzia, napędzającego rybę do brzegów. Odłowy samodzielne udają się najlepiej na jeziorach o brzegach bujnie porosłych roślinnością podwodną i o wodzie w tych miejscach dość głębokiej. W takich zbiornikach, jak wiemy, ryba wyborowa w końcu września, w październiku, listopadzie i po pierwszym mrozie chętnie gromadzi się u brzegów.

Odłowy dryhawicami równocześnie lub raczej po odłowie niewodem mają zastosowanie w jeziorach, w których brzegi są zarośnięte pod wodą— jednak woda jest tu płytka. Do brzegów takich ryba sama dąży mniej chętnie, natomiast szuka tam zazwyczaj schronienia, gdy jest spłoszona niewodem, a w innych częściach jeziora kryjówek nie znajduje.

Obecność wyborowej ryby w jesieni u brzegów jest i rybakom praktykom dobrze znana. Jesienna nazwa szczupaka „żabnik“ pochodzi stąd, że obecność jego u brzegów rybacy tłumaczą polowaniem jego na żaby, które z nastaniem chłodnej pory gromadnie dążą do jezior na zimowe leże.

Na jeziorach, obfitujących w liny i karasie, mnie samemu zdarzało się po pierwszym lodzie odławiać u brzegów dryhawicami ładne egzemplarze nawet linów i karasi, t. j. ryb, które o tej porze, zdawałoby się już dawno powinne były zaryć się do szlamu na zimowe leże.

Wreszcie mamy jeszcze typ jezior, na których odłowy niewodami dają zwykle niezależnie od rybostanu bardzo nikłe wyniki i na których przed użyciem dryhawic muszą być porobione pewne zabiegi przygotowawcze. Są to jeziora, zwykle o niedużej powierzchni, dnie mulastem, płytkie, o silnie rozwiniętej roślinności na całem jeziorze. Na takich jeziorach, ryba znajdując identyczne warunki na całem jeziorze, niechętnie garnie się do brzegów; bogata zaś roślinność nie daje możności nietylko odłowienia niewodem dobrej ryby, lecz nawet spędzenia jej do brzegów w celu późniejszego odłowu dryhawicami. Na jeziorach tego typu denne trawy nie pozwalają, by niewód szczelnie brał dno, dolny sznur niewodu nie przylega do dna, ślizga się po trawach, kładąc je tylko w kierunku ruchu, a ryba w tych trawach znajduje sobie zupełnie pewne schronienie. Na takich jeziorach, chcąc uzyskać dobre odłowy, musimy, gdy okres wegetacji się skończy, przeciągnąć tonie dwa

razy niewodem w jednym kierunku. Zwiększając nieco przy drugim odłowie obciążenie niewodu, w ten sposób trawy przygniatamy do dna i gdy potem łowimy niewodem trzeci raz późną jesienią, to niewód lepiej już idzie po dnie i albo otrzymujemy niezły odłów, albo w każdym razie rybę rozpędzamy do brzegów, co daje możność odłowić je przy pomocy dryhawic.

Jak wspomniałem już wyżej, dryhawice mogą być stosowane późną jesienią, lub po pierwszym lodzie. Rybacy miejscowi nazywają odłów dryhawicami w jesieni „oborkowaniem", a siatki używane do tego celu „oborkami". Odłowy po pierwszym lodzie nazywają „zasownikiem" — nazwa widocznie powstała stąd, że dryhawicę przy pomocy długiej żerdzi (szosta) zasuwa się pod lód. Sposoby odłowów w obu wypadkach różnią się od siebie, w zależności od tego, czy są przeprowadzane z łódek, czy też po lodzie, same jednak narzędzia łowu — dryhawice („oborki", „zasowniki") zarówno co do swoich wymiarów, jak i sposobu ich montowania są identycznie te same.

Odłowy te mają na celu połów wyborowej ryby, narzędzia więc nie mogą być gęste, a prócz tego muszą być bardzo „sadne", t. j. mieć duży zapas swobodnej siatki, by możliwie ułatwić proces zapędzania i wplątywania się ryby do siatki.

Rybę zestraszoną niewodem wogóle trudno zapędzić do sieci, muszą więc siatki być zmontowane w ten sposób, by ryba, która wejdzie do siatki, miała powrót możliwie utrudniony. Dla tych powodów oka rzadzi nie mogą być duże. Tylko w wypadku, gdy u brzegów możemy liczyć na leszcza, oka rzadzi muszą być znacznie większe, o wymiarach 50—60 mm, lecz wówczas inne gatunki ryb mogą zatrzymać się w siatce tylko wyjątkowo i to wyłącznie duże okazy. Zwracam tu uwagę, że wogóle o odłowie leszczy przy małych oczkach rzadzi, a oczkach siatki mniejszych niż 60 mm nie może być mowy. Jest to ryba, którą bardzo trudno zapędzić do siatki, a do siatek gęstszych można wpędzić tylko wypadkowo pojedyncze sztuki.

Do połowów jesiennych i po pierwszym lodzie należy używać siatek o wymiarach następujących: długość osadzonej siatki 16 metrów; rozmiar oczek 30 lub 35 mm, nitka 50/6, a to w zależności od gatunku ryb, jakie ma się odławiać. Siatek o wymiarze oczek mniejszym, niż 30 mm stanowczo nie radzę używać. Szerokość samej siatki (płótna) musi być 50 oczek. Rzadź daje się na sześć oczek — rozmiar oczka rzadzi 14 cm, ogniwa przy osadzeniu dają się też co 14 cm. — to jest płótno siatki przywiązuje się do sznura dolnego i górnego co każde 14 cm, a na każde ogniwo osadza się 4 oczka płótna siatki. Pławki (pływaki) i ciężarki umocowuje się co czwarte ogniwo, t. j. trzy ogniwa bez nich, a na czwartem na górnem ogniwie pływak, na dolnem zaś przęsło. Sznury do osadzania najlepiej robić z manilli (trawy). Grubość górnego sznura wynosić winna 4 mm, dolnego 5 mm. Pływaki z brzosty (kory brzozowej), lub korkowe, nanizane na sznur. Grzezła z blachy ołowianej, owijanej koło dolnego sznura. Należy przytem pilnie uważać, by blacha była dobrze szczypcami obciśnięta koło sznura i nigdzie nie odstawała, bo inaczej sieć będzie o nie zawadzać. Długość ciężarka $4^1/_2$ — 5 cm; ogólne obciążenie siatki (16 metrów) musi być minimum $1^1/_2$ do $2^1/_2$ klg, o ile oczywiście na jeziorach są gęste trawy, lub szuwary.

Siatka musi być, zależnie od właściwości jeziora, dopasowana tak, by szybko osiadała na dno i przylegała do niego możliwie szczelnie.

Próbowałem takie siatki osadzać różnemi sposobami i wieloletnia praktyka wykazała, że montowanie ich, jakie podałem wyżej, daje najlepsze wyniki, to też śmiało mogę je zalecić rybakom.

W jesieni, nim jeziora zamarzną, odłowy takiemi siatkami przeprowadzają się z łódek. Sprzęt potrzebny do tego to lekka, mała, zwrotna łódka, długi cienki szost (tyka) 7—8 metrów, lekkie wiosło pojedyncze i siatka. Odłowy takie przeprowadzać z łódki można nawet samemu. Pracując sam rybak podjeżdża do trawy lub sitowia i za pomocą żerdzi wysuwa siatkę w prawo i lewo od łódki, dając siatkę w takich kierunkach, by końce jej były możliwie blisko brzegu, lub na płytkiej wodzie, czyli żeby zarzucona siatka formowała trójkąt, podstawą którego byłby brzeg. Taki pojedyńczy sposób odłowu nie jest jednak wskazany, tonie otrzymują się bardzo małe, a z przyległych miejsc rybę się odstrasza.

Odłowy najprawidłowsze są w dwie łódki. Pracując w dwie łodzie, rybacy podjeżdżają do traw przybrzeżnych i stają od siebie w odległości mniej więcej 16 metrów, przyczem łódki muszą być ustawione równolegle do brzegu. Rybak bierze siatkę zebraną za pływki (pływaki) i opuszcza ją z łodzi od strony brzegu, trzymając w rękach i kładąc oba końce górnego sznura na bort łódki. Następnie bierze żerdź, nakłada na jej koniec pętlę, zrobioną na końcu górnego sznura siatki i przy pomocy szosta (żerdzi) wysuwa część siatki w stronę drugiego rybaka. Ten ostatni robi identycznie to samo co pierwszy. Jednocześnie obaj rybacy muszą śledzić, by siatki nietylko spotkały się ze sobą, lecz aby zaszły trochę jedna za drugą i to możliwie szczelnie, by nie zostało miejsca wolnego, którędy ryba mogłaby uciekać. Gdy siatki są już zasunięte jedna za drugą, rybacy silnem pociągnięciem zrywają żerdzie z końców siatek, ostrożnie okręcają żerdź w przeciwną stronę i powstarzają z resztą siatek tę samą manipulację, skierowując je teraz pod tempym (rozwartym) kątem ku brzegom. W ten sposób obie siatki razem dają formę mniej więcej trapezu, podstawą którego jest brzeg. Zostawiając potem żerdzie na wodzie, rybacy wjeżdżają na przestrzeń okrążoną siatkami, straszą rybę, a wreszcie siatki wyciągają

W ten sam sposób postępują przy następnych toniach.

Ma się rozumieć, że te odłowy wymagają wprawy, siatki przecież nie mogą się plątać, a dodatni rezultat takich odłowów w dużej mierze zależy również od tego, by proces zarzucenia siatek odbywał się możliwie szybko i absolutnie cicho. Najmniejszy stuk żerdzi o łódkę, pluśnięcie żerdzią o wodę są tu niedopuszczalne.

Przy odłowach na większych jeziorach używa się czasami nie jednej, a kilku par „oborników“. Wtedy wszystkie pary łódek robią tonie obok siebie, t. j. formują kilka takich szuflad z siatek i potem wspólnemi siłami straszą rybę do siatek. Trzeba zawsze mieć na uwadze, że odstraszać rybę trzeba bardzo sumiennie, szczególnie gdy ryba jest wpędzona do brzegów przy użyciu niewodu. Straszyć najlepiej lekkiemi żerdziami — szostami (3 — 4 metry), starając się i przytem robić jaknajmniej hałasu, bo to ujemnie wpłynie na sąsiednie tonie. Toń należy kilka razy starannie przejechać strasząc;

dobrze uważając nawet na płytką wodę. Często się zdarza, że ryba straszona zamiast w stronę siatki, skierowuje się na zupełnie płytką wodę. Muszę tu zaznaczyć, że leszcz najtrudniej idzie do siatki i zestraszony stara się albo ukryć w trawach na płytkiej wodzie, lub też przychodzi do siatki i stoi przy niej. O ile „oborkowanie" ma być dopełnieniem odłowów niewodem, nigdy nie należy go przeprowadzać równocześnie z niewodem, a najlepiej po niewodzie przeczekać dwa dni, i dopiero wtedy przystąpić do odławiania brzegów. Tłumaczy się to tem, że ryba świeżo zestraszona niewodem z jeziora, tem trudniej daje się narazie zapędzić do siatek, a po drugie że ryba ruszona niewodem na środku jeziora, często zaledwo na drugi dzień wchodzi w trawy przybrzeżne.

Odłowy oborkami po pierwszym lodzie, o ile wybierze się tereny odpowiednie, mają już z tej racji duże znaczenie, że dają możność odłowów brzegowych wtedy, gdy, jak to często się zdarza, cienki lód nie pozwala jeszcze na odłowy niewodem. Ten okres czasu, który w zależności od temperatury, trwa czasami dosyć długo, wywołuje zawsze niedostateczną podaż ryb na rynki, a tem samem daje możność zbycia jej po dobrej cenie.

Oborkowanie po lodzie wymaga już większego kompletu robotników, bo minimum 2 na każdą siatkę.

Sprzęt każdej partji oborników składa się z: malutkich saneczek, na których lokuje się siatkę, długiego (8 metr.) szosta (żerdzi) do rozsuwania siatki, 2 szostów (bołtaki) do straszenia, siekiery, dwuch piesz
nic (łomów żelaznych) do wybijania przerębli i saczek do wyrzucania lodu z przerębli. Rozpoczynając pracę, dwie partje robotników stają koło traw przybrzeżnych o 15 metrów od siebie. Najpierw wybijają oni przerębłe do podania siatek. Dwa ramiona każdego przerębla (podaczka) tworzą kąt rozwarty, przyczem jedno ramię jest równoległe do brzegu, drugie (które tworzy z pierwszem kąt rozwarty) skierowane jest ku brzegowi. Wierzchołek kąta, który tworzą oba ramiona przerębli skierowany jest oczywiście na jezioro. Długość każdego ramienia przerębla wynosi około metra, szerokość 25 cm. Robiąc przerębłe lód z niego wyrzucają w stronę brzegu; o ile zaś lód jest bardzo cienki, to wprost siekierą obrąbują brzegi przerębla i cały ten kawał lodu wpychają pod lód w stronę brzegu. Gdy przerębłe są już gotowe, rybacy podają siatki przy pomocy szostów pod lód tak samo jak z łódek. t. j. początkowo równolegle do brzegu przez jedno ramię przerębla, łącząc je następnie ze soba, a potem ku brzegom przez drugie ramię. Gdy toń jest już ogrodzona siatkami, biją w niej kilka rzędów małych przerębli, w odległości jakich dwóch metrów jeden od drugiego, potem odstraszają rybę bołtami i wreszcie siatki wyjmują.

Gdy pracuje kilka par „oborników" to rybacy zamykają do brzegu nie każdą siatkę, a ciągną wzdłuż brzegu przy pomocy żerdzi kilka siatek, trzy lub cztery i dopiero ostatnią odgradzają do brzegu. W ten sposób zagrody z siatek robią się dłuższe, zakręty siatek do brzegów rzadsze, co daje możność robienia większych toni, w których ryby wystrasza się wspólnemi siłami.

„Oborkowanie" daje częstokroć rezultaty nadzwyczajne. Znam jeziora, na których jesienne odłowy siatkami dają połowy, sięgające wielu setek, a czasami nawet i kilku tysięcy kilo dobrej ryby. *Jan Zawadzki.*

W pstrągarniach.

W pstrągarniach ikra pstrągów zapłodniona i ułożona w aparatach przechodzi obecnie okres rozwoju embrjonalnego, w którym zarysy przyszłej rybki stają się coraz bardziej widoczne. Wreszcie, przeglądając ikrę pod światło, ujrzymy coraz wyraźniej drobniutkie narazie naczynia krwionośne oraz dwa ciemne punkty — oczy zarodka. Jest to okres niezmiernie ważny w embrjonalnem życiu pstrąga — okres oczkowania. Ikra, dotychczas ogromnie wrażliwa na wszelkie wstrząsy, staje się obecnie coraz odporniejszą i może być transportowana na znaczne nawet odległości bez obawy strat. Okres ten następuje zależnie od temperatury wody wcześniej lub później. Przy 2° R. po 81 dniach, przy 4° R. po 49 dniach, przy 6° R. po 31 dniach i przy 8° R. po 23 dniach od chwili zapłodnienia. Liczby te otrzymał Stephen Ainsworth przy stałej temperaturze wody, płynącej przez wylęgarnię. Przy temperaturze ulegającej większym wahaniom oczywiście cyfry powyższe również ulegną znacznym zmianom. Pielęgnowanie ikry w tym okresie nie różni się zasadniczo od pielęgnowania w okresach wcześniejszych i polega głównie na usuwaniu nielicznych już zwykle w tym czasie ziarn śniętych, pleśni i t. d. Namuł na ikrze, utrapienie wylęgarni posiadających niedostateczne lub wadliwe filtry, może być obecnie bez obawy usuwany albo przy pomocy zlewania wodą z konewki lub też poprostu przez poruszanie ramką wdół i wgórę w zbiorniku z wodą przepływową. Najważniejszą rzeczą w miarę rozwoju embrjona jest możliwe zwiększanie przepływu wody. Wymagania tlenowe nowego organizmu stają się coraz większe i o ile nie będziemy mogli ich zaspokoić, możemy się narazić na znaczne straty, szczególniej przy większych skupieniach ikry.

Zależnie od czasu trwania warunków transportu, stosuje się mniej lub więcej skomplikowane opakowanie. Najprostsze opakowanie polega na tem, że ikrę układamy jedną warstwą na drewnianych ramkach obitych surówką. Szereg takich ramek ułożonych jedne na drugą zaopatrujemy w skrzyneczki z lodem, wiążemy, owijamy mchem i całość umieszczamy w skrzynce. Mech spełnia rolę izolacji cieplnej oraz łagodzi wstrząsy w czasie transportu. Na skrzynce prócz adresu muszą być umieszczone napisy ostrzegawcze. Ten rodzaj opakowania wystarcza w zupełności do przesyłania małych ilości ikry na niewielkie odległości. Przy transportach długotrwałych, podczas których przesyłka może być narażona na zmiany temperatury, mniej lub więcej silne wstrząsy, a szczególniej przy większych ilościach ikry, opakowanie wyżej opisane nie wystarcza. By zapewnić ikrze dostateczną ilość wilgoci — układamy ją na ramkach na płatku wilgotnej gazy (uprzednio wygotowanym) i przykrywamy ją brzegami tejże gazy. Ramki ułożone jedna na drugiej i przedzielone skrzynkami z lodem umieszczamy w skrzynce o ściankach podwójnych. Przestrzenie między ściankami są wypełniane suchym mchem. Ramki z ikrą umieszczone w skrzynce wenętrznej nie stykają się bezpośrednio z jej ściankami, lecz znajdują się od nich w pewnej odległości. Umożliwia to równomierną cyrkulację powietrza wewnątrz skrzyni. Pokrywy są zaopatrzone w otwory wentylacyjne. Jest to amery-

kański system pakowania ikry, zastosowany z powodzeniem w Pstrągarni Zarodowej w Złotym Potoku. Nawet duże ilości ikry znoszą niemal bez strat transport, trwający nieraz ponad dziesięć dni.

Inż. M. Janiszewski.

GŁOSY RYBAKÓW.

Panu Roeslerowi w odpowiedzi na krytykę moich „Kryterjów".

Zamieszczając w N-rze 39 i 40 „Gazety Rolniczej" moje „Kryterja rybackie do technicznych projektów gospodarstw stawowych", przypuszczałem, że nie przejdą one bez echa, nie sądziłem jednak, że zostaną one zinterpretowane w ten sposób, jak to uczynił p. Jan Roesler, znany i ceniony hodowca ryb, w swym artykule, zamieszczonym w N-rze 43 „Gazety Rolniczej" [1]).

Artykuł mój miał na celu objektywne zanalizowanie tych poglądów hodowlanych, pod kątem widzenia których są, względnie powinny być, rozpatrywane techniczne projekty gospodarstw stawowych; przypisywanie mu innych tendencji, jak to czyni pan Roesler, nie odpowiada prawdzie.

Ażeby dyskusję odrazu sprowadzić na właściwą płaszczyznę, stwierdzam, że:

I. Nie jest zgodne z prawdą, jakobym ironizował na temat naszej urzędowej szkoły rybackiej, gdyż stwierdzenie, że istnieje pewna grupa fachowców, hołdująca tym lub innym poglądom, a odgrywająca w naszem życiu rybackiem dominującą rolę — i nazwanie jej naszą urzędową szkołą, nie jest bynajmniej ironizowaniem na jej temat, zwłaszcza, że określenie to nie było wzięte w cudzysłów, jak to czyni pan Roesler, a co jeszcze od biedy mogłoby posłużyć za pretekst do upatrywania ironji w tem określeniu.

II. Dyskusja na temat, czy te lub inne wyznawane przez ową grupę fachowców teorję są słuszne, nie jest jeszcze ani napaścią, ani złośliwością, ani uszczypliwością, jak to mi zarzuca p. Roesler, i to nawet w tym przypadku, gdybym się pomylił, a owe kanony, przeciwko którym się zastrzega

---

[1]) W numerze 11 „Przeglądu Rybackiego" z 1929 r. na str. 666 — 667 podaliśmy obszerne streszczenie artykułu p. M. Mizerskiego: „Kryterja rybackie do technicznych projektów gospodarstw stawowych", jak również artykuł p. inż. H. Rzepeckiego: „Budownictwo stawowe", którą to pracę p. M. Mizerski w swym artykule omawia.

W numerze zaś niniejszym (Nr. 1 — 1930 r.) na str. 58 podajemy streszczenie artykułu p. inż. J. Roeslera, będącego odpowiedzią na wspomniany artykuł p. Mizerskiego.

p. Roesler, przestały rzeczywiście już tę grupę obowiązywać (nie tak dawno jeszcze były uważane za obowiązujące, co nie byłoby trudno udowodnić).

III. Żaden bezstronny czytelnik nie znajdzie w mym artykule ustępu, w którymbym zarzucał „Bestowi", czy też naszej urzędowej szkole rybackiej w „uszczupliwy", czy też „napastliwy" sposób nowinkarstwa; również nie rozumiem, dlaczego p. Roesler broni „Bestu" od zarzutu przegłębiania wyrobów i opowiada dużo o zaletach „Bestu", kiedy ani tego zarzutu „Bestowi" nie stawiałem w mym artykule, ani wogóle krytyką działalności jego się nie zajmowałem.

IV. Muszę zaprotestować przeciwko dosyć przejrzystej aluzji o zarzutach, podnoszonych przez „konkurencyjne" instytucję przeciwko „Bestowi". Jest to właśnie ta metoda polemiki, przeciwko której najzupełniej bez powodu występuje p. Roesler w ostatnim ustępie swego artykułu, czyni to wrażenie wypierania otwartych drzwi poto, by samym sobą zatarasować.

Przechodząc do „zdziwienia" p. Roeslera, z powodu tego, że jakoby oczekiwałem od technicznego kierownika „Bestu", inżyniera meljoracyjnego, nowych poglądów hodowlanych, muszę wyjaśnić, że odnośny ustęp mego artykułu został w druku skażony przez opuszczenie kilku słów, przez co być może myśl moja straciła na przejrzystości.

Odnośny ustęp w rękopisie brzmiał: „To też skoro referat inż. Rzepeckiego, przeznaczony dla inżynierów meljorantów, nie zawierał prawie nic takiego, czegoby przeciętny meljorator nie wiedział, można było się spodziewać po nim ujęcia sprawy budownictwa stawowego, przynajmniej pod kątem ewolucji poglądów na zagadnienia rybacko-hodowlane" i t. d.

Z zestawienia zacytowanego ustępu, z dwoma poprzedzającemi go w moich „Kryterjach" wypływa jasno, że nie oczekiwałem od p. inż. Rzepeckiego jakiejś dysertacji biologiczno-hodowlanej, lecz zupełnie czego innego.

Jeżeli enuncjacje jakiejś grupy ludzi, czy też instytucji są skonstruowane w ten sposób, że muszą zrodzić myśl, iż uważa się ona za niemal jedyną, powołaną do opracowywania racjonalnych projektów gospodarstw rybnych, gdyż rzekomo tylko ona jedna potrafi pogodzić wymagania techniczne z hodowlano-rybackiemi, a jej przedstawiciel staje z odczytem przed audytorjum, któremu się uprzednio zarzucało sporą dozę ignorancji w tych kwestjach, to trudno rzeczywiście nie dać wyrazu rozczarowaniu, że nie powiedział nic z tego, czegoby wobec okoliczności wyłuszczonych w omawianych ustępach mych „Kryterjów" właśnie po nim spodziewać się należało.

Sądzę też, że poruszenie tego tematu przez p. Roeslera, oddaje inżynierom meljorantom poniekąd przysługę, pozwalając im uświadomić sobie, że możność specjalizacji w budowie stawów nie koniecznie jest zamknięta tylko w ramach „Bestu", skoro w tej sprawie ani referat jego technicznego kierownika, ani artykuł jego naczelnego dyrektora, wymierzony przeciwko moim „Kryterjom", nie wniósł nic nowego.

Pan Roesler omawiając w swej odpowiedzi na moje „Kryterja", kilka poruszonych w nich zagadnień, ani mych twierdzeń nie obalił, ani nie zastą-

pił takowych czemś nowem; jedynie co zrobił, to to, że omawiając przesłanki, a nie konkluzje, które z nich wyprowadziłem, myśl moją zaciemnił. Czyż bowiem chciałby Szanowny mój Oponent zaprzeczać poniższym twierdzeniom:

1) Stawy płytkie zarastają nadmiernie, co pociąga za sobą powszechnie znane, a tak niepożądane dla hodowcy skutki.

2) Wiemy, że do rozwoju drobnego planktonu w stawie, przyczynia się między innemi i płytkość tego ostatniego.

3) Skoro wiemy, że drobny plankton odgrywa w stawach mniejszą, niż przypuszczaliśmy dawniej rolę, to rezygnujemy ze sprzyjających jego rozwojowi stawów płytkich (kupieckich i kroczkowych), unikając w ten sposób ujemnych ich stron, a uzyskując korzyści w postaci zwiększonej objętości wody (Ramufaktor), mniejszego jej zarastania, a w tem lepszego naświetlania i t. d. Rozumie się, że korzyści te będą znów malały po przekroczeniu pewnych granic głębokości.

Nie wiem czy mam się zgodzić bez zastrzeżeń na twierdzenie p. Roeslera, że grubsza fauna wodna żywi się „pośrednio" planktonem; jeżeliby tak było, to ta pośredniość dodająca jeszcze jedno ogniwo więcej w łańcuchu przemiany materji, silniej jeszcze podkreśla to, że rola drobnego planktonu w odżywianiu starszych roczników karpi, jest bardziej pośrednia, niż bezpośrednia. Tem samem zarzuty i argumenty przeciwko jego stratom z tych czy innych powodów, nie mogą odgrywać tej roli, jaką odgrywały wtedy, gdyśmy wierzyli w bezpośrednią rolę planktonu w odżywianiu karpia — straciły one poprostu „na ostrości" jak pisałem; zastrzeżenia, które na ten temat podnosi pan Roesler, byłyby na miejscu wtedy, gdybym napisał, np., że argumenty te nie są niczem uzasadnione, lub coś w tym rodzaju, a nie, że tracą na ostrości.

Zastrzeżenia te chybiają też celu i dla tego, że dotyczą one jednej z drugorzędnych przyczyn, dla których, mojem zdaniem, łatwiej przeboleć można odstępstwo od zasady samodzielnego dopływu do każdego stawu, który zarówno ja, jak i mój Szanowny Oponent, uważamy za ideał.

Gdy więc zgodni jesteśmy co do ostatecznej konkluzji w przedmiocie tego ideału i warunków, w których można sobie pozwolić na odstępstwo od niego, to sądzę, że dyskusja na temat, czy argument o szkodliwości przepływu stracił więcej, czy mniej na swej ostrości, jest tylko — akademicką.

Dyskusja na temat mych kryterjów będzie bezcelowa i jałowa tak długo, dopóki ktoś nie udowodni, że zawarte w mym artykule konkluzje są mylne i nie zastąpi ich innemi, uzasadnionemi konkluzjami: inaczej miast rzeczowej dyskusji i postępu na drodze stworzenia metody projektowania stawów, opartej na technicznych i przyrodniczo-hodowlanych przesłankach będziemy mieli pięknie brzmiące, ale bez wewnętrznej treści hasła, częstokroć pozostające w sprzeczności jedno z drugiem.

Sprzeczność tę widzimy i w artykule p. Roeslera, który w jednym miejscu mówi: „Stanowczo jestem zwolennikiem przenoszenia wycieru z tarlisk", a w innym znów: „w jednym przypadku uznajemy za lepszy system przepuszczania wycieru, w innym przenoszenia". Ostatnia cytata ma być ilustracją do metody, polegającej na braku „jakiejś ustalonej metody" i traktowaniu każdego rybołówstwa najzupełniej indywidualnie. Jest to właśnie

jedno z takich pięknie brzmiących haseł, do niczego nie obowiązujących, boć nie tylko w dobrych, ale i w chybionych projektach można znaleźć indywidualne traktowanie przedmiotu, a indywidualizacja ta nie jest tytułem do specjalnej chluby, — jest ona obowiązkiem każdego, kto zawód swój traktuje ze zrozumieniem i zamiłowaniem, a nie ogranicza się do korzystania z utartych szablonów.

Dlatego też wiem, że pomimo wszystko, co p. Roesler o korzyściach przenoszenia narybku myśli, a przeciwko faworyzowaniu przeze mnie przepuszczaniu go z wodą pisze, zajdzie nieraz taki wypadek, gdy uzna za lepszy system przepuszczania wycieru „licząc się z terenem, wiadomościami właściciela, personelem, którym dysponuje" i t. d.

Będzie to jednak wtedy nie skutkiem metody, polegającej na „braku metody", ale zastosowania tych kryterjów, przeciwko którym chciał właśnie wystąpić. Najwięcej powiedział p. Roesler w sprawie przenoszenia i przepuszczania narybku, jednakże nic takiego, czego nie powiedziałby już w zeszłorocznym artykule w Gazecie Rolniczej i na co odpowiedź moja już znajduje się w moich „Kryterjach". W tych warunkach ponowne omawianie tej sprawy byłoby prowadzeniem dyskusji systemem zwanym popularnie „dookoła Wojtek", z czego rezygnuję.

M. Mizerski.

W odpowiedzi Panu M. Mizerskiemu.

na artykuł zwrócony do mnie pod tytułem: „Panu Roeslerowi w odpowiedzi na krytykę moich Kryterjów" *).

Przyjąwszy do wiadomości oświadczenie p. Mizerskiego, że w artykule swoim: „Kryterja rybackie do technicznych projektów gospodarstw stawowych", nie ironizował na temat urzędowej szkoły rybackiej, że nie był złośliwy ani uszczypliwy, pozwolę sobie stwierdzić, że o tem, czy artykuł jest złośliwy np. czy nie, sądzi *czytelnik;* dla mnie, jako dla czytelnika, forma artykułu p. Mizerskiego wydała się złośliwą. Jeżeli Sz. Autor wyjaśnia, że złośliwych intencyj nie miał, przyjmuję to oświadczenie, jak już wspomniałem wyżej, do wiadomości.

Co się tyczy mego „zdziwienia", że oczekiwał p. Mizerski rewelacji hodowlanych od p. inż. H. Rzepeckiego, to stwierdzam, że trudno mi było przewidzieć, że Redakcja Gazety Rolniczej poczyniła w artykule p. Mizerskiego tak daleko idące zmiany, że spaczyła Jego myśl: — żałuję, że tak się stało.

Stwierdzam dalej, że dalekim zawsze byłem od stawiania kwestji na tej platformie, na jakiej ją stawiał p. Mizerski, że jakoby tylko w Beście była możliwą specjalizacja w budowie stawów (uważam zresztą znowu takie postawienie kwestji za złośliwość). Nie miałem również zamiaru zbijania „kryterjów" p. Mizerskiego — chodziło mi tylko o sprecyzowanie mego

*) Artykuł p. M. Mizerskiego, zarówno jak i odpowiedź nań p. J. Roeslera, zamieszczamy w jednym numerze „Przegl. Ryb.", aby w ten sposób dać naszym czytelnikom odrazu całość dyskusji.

zdania w sprawie tarlisk-przesadek oraz o sprostowanie mylnego poglądu p. Mizerskiego na rolę planktonu w stawach.

Wbrew poglądom p. Mizerskiego uważam, że w budownictwie stawowem operowanie konkluzjami jest niebezpieczne — prowadzi to zawsze do szablonowego ujęcia sprawy. Jeżeli chcemy stworzyć projekt gospodarstwa stawowego rzeczywiście racjonalny, musimy operować tylko i wyłącznie *przesłankami,* wyciągając z nich konkluzje w każdym poszczególnym wypadku. Na dowód, że tak właśnie jest, mogę zacytować przykład z artykułu Sz. Autora Kryterjów. Podaje w nim p. Mizerski 3 konkluzje: otóż na 3-cią z nich bez zastrzeżeń zgodzić się nie można; staw płytki jest zawsze żyźniejszy od głębokiego i mogą zajść takie okoliczności, że racjonalniej będzie zaprojektować płytkie stawy.

Jak już wspomniałem dalekim jestem od twierdzenia, że specjalizacja w budownictwie stawowem jest możliwą tylko w Beście. Oczywiście, że tak nie jest, specjalizować się w budownictwie stawowem może każdy inżynier meljoracji, lecz drogę do specjalizacji ma dość trudną, gdyż pragnąc być dobrym specjalistą, musiałby jakiś czas pracować w gospodarstwie rybnem, dopiero wtedy mógłby należycie doceniać pewne drobiazgi, o których przy stoliku często się zapomina. W Beście jesteśmy w o tyle lepszem położeniu, że nie ograniczamy się do projektowania i budowania stawów, lecz gospodarujemy na nich. Inżynier, prowadzący roboty, widzi odrazu jak się na zbudowanych przez niego stawach gospodaruje — widzi usterki, które może popełnił i na przyszłość wie w jaki sposób ich uniknąć.

Podkreślam raz jeszcze, nie operujemy w Beście jakiemiś specjalnemi nowemi metodami zakładania stawów, operując zasobem wiadomości technicznych i hodowlanych, opartych na ciągłem doświadczeniu, staramy się tworzyć warsztaty możliwie racjonalne w danych warunkach; warsztaty dostosowane do życia praktycznego.

Wolno p. Mizerskiemu twierdzić, że budując przepustki zamiast przesadek (aczkolwiek uważamy za lepsze przesadki), robimy to dzięki stosowaniu Jego „Kryterjów", wolno uważać metodę naszą „braku metody" za „hasło piękne ale bez wewnętrznej treści", ale wolno i nam stwierdzić:

„Urzędowa szkoła rybacka" nie uznaje żadnych szablonów, kryterjami zaś naszemi są wiadomości naukowe, lata praktyki i ciągłe doświadczenie życia bieżącego; operujemy tylko i wyłącznie *przesłankami,* wyciągając z nich konkluzje w każdym poszczególnym wypadku".

Jan Roesler.

Nasiona chwastów — jako pasza dla ryb.

Kreśląc te kilka słów, chcę się podzielić z Sz. Czytelnikami z pewnem spostrzeżeniem z zakresu żywienia ryb, zrobionem przez p. J. Dąbrowskiego, administratora maj. Chylice *), które po przeprowadzeniu ścisłego doświadczenia w jakiemś z gospodarstw rybnych, lub Stacji Ichtiobiologicznej może

---

*) Maj. Chylice — własność Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego; nie posiada on właściwego gospodarstwa rybnego, a tylko duże spuszczalnie sadzawki kopane.

stać się godnem do zastosowania na szerszą skalę i wydać pożądane wyniki nie tylko dla gospodarstw rybnych, ale nawet i dla zbożowych — które wcale ryb nie hodują.

Wyżej wspomniany p. J. Dąbrowski przez kilka lat karmił ryby łubinem, a w braku jednak na ten cel kredytów, czy też z innych przyczyn, zaczał stosować jako karmę dla karpi, bezwartościowe, a nawet szkodliwe w gospodarstwie zbożowem nasiona najprzeróżniejszych chwastów, których zawsze sporo uzbiera się przy doczyszczaniu zbóż.

Brak jest danych co do ilości skarmionej w Chylicach „karmy chwastowej" — wiadomo jednak, że po zastąpieniu łubinu nasionami chwastów, plon ryb nie okazał się ani odrobinę mniejszym od plonów lat poprzednich, gdy karpie żywiono łubinem.

Plon otrzymano ten sam — nakład był znacznie mniejszy.

Prócz podniesienia rentowności gospodarstwa rybnego, przy zastosowaniu do karmienia ryb bezwartościowych nasion chwastów z własnego gospodarstwa rolnego, odniosłyby również dużą korzyść gospodarstwa zbożowe. Nasiona chwastów nie powinny być stosowane do żywienia zwierząt domowych (co jednak w braku innego ich użytkowania bywa często stosowane), bowiem często przechodzą one przez przewód pokarmowy nie tracąc swej zdolności kiełkowania — i wywożone z nawozem na pola są źródłem zachwaszczenia pól — zmniejszania tem samem plonów zbóż.

Możności zastosowania nasion chwastów do żywienia ryb, ze strony teoretycznej mam wrażenie, że nic się nie sprzeciwia, bowiem znaczny ich procent stanowią nasiona roślin motylkowych (różnych groszków, grochali, wyczek i t. p.), a więc bogatych w proteiny; tak samo nie bezwartościowemi są bogato reprezentowane wśród chwastowych nasiona krzyżowych — oleistych (rzepików, ognich i t. p.), jakoteż pokaźny procent stanowiące, niewykształcone, lub połamane nasiona zbóż, wreszcie pewną wartość mają tu: kąkol, kostrzewa i inne.

Korzyść praktyczną potwierdza wyżej wspomniane doświadczenie — należałoby jednak przeprowadzić ścisłe kalkulacyjne doświadczenia, które jeśliby potwierdziły otrzymany w Cylicach rezultat, mogłyby się przyczynić do podniesienia rentowności gospodarstw rybnych, bowiem zastosowanie nawet podwójnej wagowo ilości „karmy chwastowej", nie kosztowałoby połowy tego, co kosztuje żywienie łubinem. Co do braku zaofiarowania nasion chwastów, mam wrażenie, że niema narazie obawy.

A i dla przeżywających obecnie ostry kryzys gospodarstw zbożowych, zastosowanie nasion chwastów, jako karmy dla ryb, może oddać pewne korzyści — prócz drobnego wpływu gospodarstwo zbożowe skrupulatnie będzie je zbierać i zużytkuje je w sposób, który miast zachwaszczenia pól, może doprowadzić do odchwaszczenia, a tem samem do zwiększenia plonów.

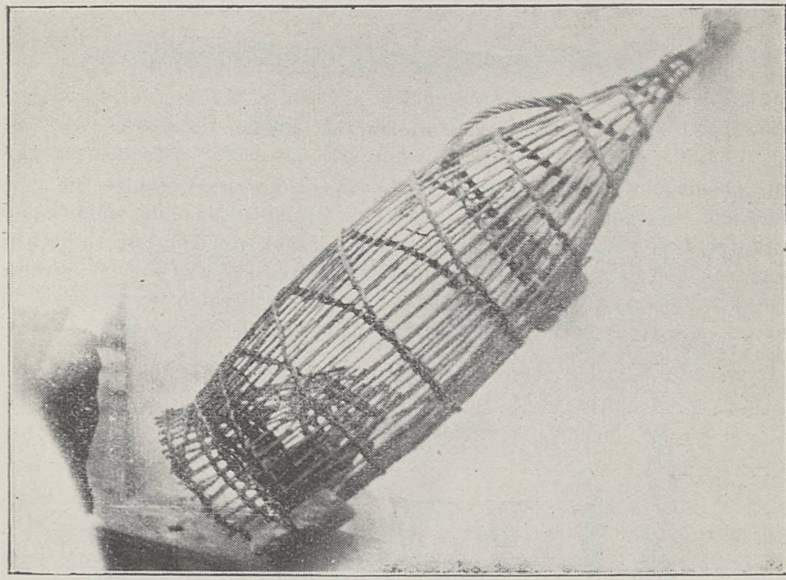
Fr. Wyszyński.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 1. Proszę o podanie opisu i rysunków wierszy samolówek — węgorni do połowu węgorza, oraz sposobu użycia tych narzędzi.

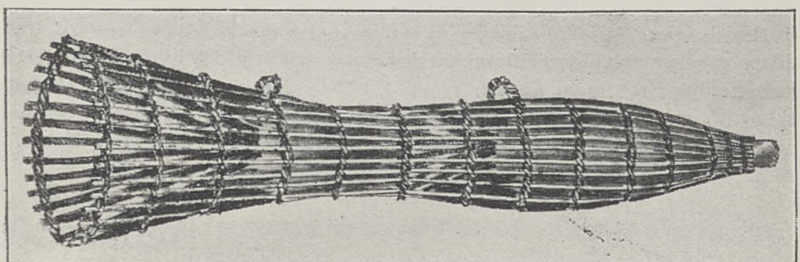
Fr. M. z woj. poznańskiego.

Odpowiedź 1. Wiersze albo wiraszki — używane są przeważnie do połowu żółtego (żerującego) węgorza. Robi się je zwykle z wikliny lub łuczywa. Mają kształt stożkowaty (rys. 1) lub butelkowaty (rys. 2). Wielkość ich bywa różna, a długość waha się pomiędzy 1—2 m. Są zwykle dwusercowe. Zwężony koniec wierszy posiada, zatykany drewnianym czopem otwór,

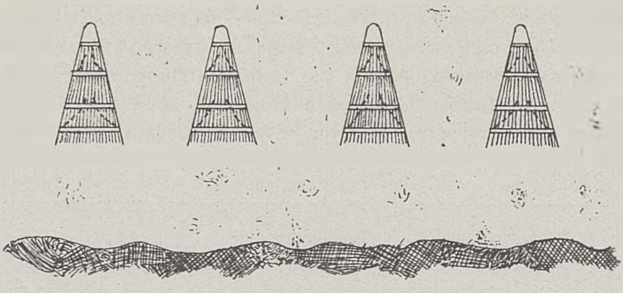


Rys. 1. Wiersza — wiraszka.

który służy do wybierania złowionych węgorzy (rys. 2). Narzędzia te używane są na jeziorach, zwłaszcza na wiosnę, podczas tarła różnych ryb — kiedy węgorz podąża do brzegów i wyjada ikrę. W tym celu wiraszki umieszczone są naokoło sztucznych tarlisk i pod niemi w ciemnych ukryciach, wśród zarośli, trzciny, rogoży, sitowia i t. p. Obciąża się je kamienia-

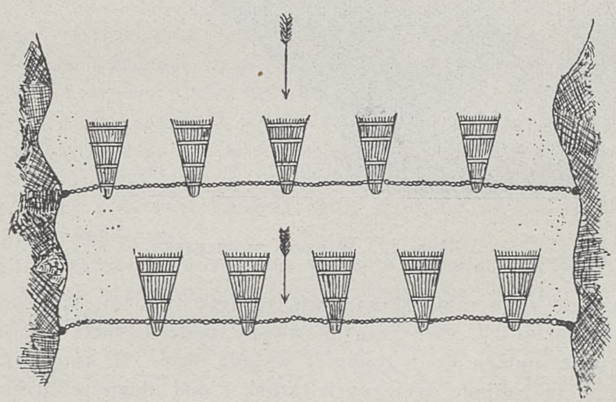


Rys. 2. Wiersza — wiraszka.



Rys. 3. Ustawianie wierszy na wodach stojących.

mi, lub umocowuje do pali, wbitych w dno. Do wierszy kładzie się często przynętę, w postaci dżdżownic, stynki i cierników. Najlepiej poławiają się węgorze zapomocą używanej wiraszki. Co ranek rewiduje się rozstawione wiersze, a od czasu do czasu wyjmuje się je z wody i suszy. W jeziorach i innych stojących wodach wiraszki ustawia się gardłem ku brzegowi, ponieważ najedzony węgorz, podążający nad rankiem ku głębiom — chętnie



Rys. 4. Ustawianie wierszy na rzekach.

włazi do ciemnych, ukrytych wierszy (rys. 3). W rzekach, a szczególnie bystrych, zamiast skrzydlaków i żaków używane są duże wiersze, połączone między sobą skrzydłami plecionemi z wikliny. Przegradzają one całkowicie lub częściowo koryto rzeki *). W ostatnim wypadku tylko jedno skrzydło sięga brzegu. Wiersze rzeczne ustawione są gardłem przeciwko prądowi (rys. 4) — na cały czas sezonu połowu. (D. c. n.).

St. S.

---

*) O ile taki sposób połowu jest dopuszczany według obowiązujących przepisów prawnych.

Pytanie 2. Czy motorowe łodzie kosiarki model Jacques-Collas w Maupoix były w Polsce w użyciu i działały zadawalająco?

Zarząd Dóbr w Ch. woj. stanisławowskie.

Odpowiedź 2. Motorowe kosiarki na łodziach typu Jacques-Collas w Maupoix są używane w kilku większych rybołówstwach w Polsce.

Pracują zadawalająco zwłaszcza na głębszych wodach i o większej powierzchni. Obsługa tych maszyn jest dość łatwa.

Przed zdecydowaniem się na ich kupno należy jednak zasięgnąć opinji fachowych organizacyj rybackich, czy oferowany model na dany teren jest istotnie odpowiedni. Niejednokrotnie bowiem bardzo kosztowna maszyna nieodpowiednio wybrana, nie nadaje się do pracy i pozostaje bez użytku.

J. Ar.

Pytanie 3. Gdzie można nabyć garbnik do impregnowania sieci, oraz sieci gotowe? *A. Z.*

Odpowiedź 3. Garbnik do impregnowania sieci, nici, oraz gotowe sieci do łowienia ryb nabyć można: 1) w składnicy sieci Wileńskiego Tow. Rybackiego w Wilnie ul. Tyzenhauzowska 4; 2) w firmie B-cia Markowscy, handel sieciami i narzędziami rybackiemi w Poznaniu ul. Wielka.

St. S.

Pytanie 4. a) Czy łosoś nadawałby się do zarybienia górnego biegu Dniestru? b) Jakiego pstrąga użyć do zarybiania Dniestru i jego dopływów?

A. Z.

Odpowiedź 4. a) Łosoś do zarybienia górnego biegu Dniestru nie nadaje się. Odpowiednikiem łososia w rzekach zlewiska czarnomorskiego jest głowacica, która podobnie do łososia spędza swój okres wzrostowy w morzu Czarnem, udając się na tarło do górnego biegu rzek. W Polsce znajduje się w Prucie i Czeremoszu (dopływ Prutu). Patrz art. Wł. Kulmatyckiego, „Przegląd Rybacki" Nr. 1—2 1928 r.

b) Do zarybienia podgórskich potoków nadaje się najlepiej pstrąg potokowy (Trutta fario), który właśnie poławia się również w rzece Strypie, dopływie Dniestru.

St. S.

Z towarzystw i instytucyj rybackich.

Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie.

Obchód 50-lecia Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.

W dniu 23 listopada 1929 roku odbyła się uroczystość jubileuszowa 50-lecia Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie. Obchód rozpoczęto uroczystą mszą świętą w kościele św. Anny. Ks kanonik Masny po odprawieniu mszy wobec p. ministra rolnictwa K. Niezabytowskiego, wojewody Kwaśniewskiego, rektora U. J. Siedleckiego, prof. J. Nowaka, zgromadzo-



Uczestnicy wycieczki przed wylęgarnią w Kowańcu.

nych przedstawicieli władz państwowych, delegacyj towarzystw rybackich, przedstawicieli cechów rybackich ze sztandarami i licznie zgromadzonych gości wygłosił przemówienie, w którem w słowach bardzo serdecznych życzył Towarzystwu dalszej owocnej pracy. Po skończonem nabożeństwie, o godz. 10 rano w auli uniwersyteckiej rozpoczęto uroczyste posiedzenie Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie. Zebranie zagaił prof. Julijan Nowak, długoletni prezes Towarzystwa, dziękując p. ministrowi i licznie zebranym gościom za przybycie na uroczystości jubileuszowe. W odpowiedzi min. Niezabytowski zaznaczył w swem przemówieniu zasługi Towarzystwa nad podniesieniem kultury rybackiej: omawiając zaś stan obecny rybactwa słodkowodnego wspomniał, iż opracowywana obecnie ustawa rybacka przyczyni się niewątpliwie do poprawy stosunków rybackich w Polsce. Nastepnie przemawiali przedstawiciele organizacyj i towarzystw rybackich: hr. Marjan Starzeński w imieniu Związku Organizacyj Rybackich, prorektor Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Niezabitowski, viceprezes Małopolskiego Tow. Rolniczego p. Albin Jura i prof. Prawocheński w imieniu

Tow. Zootechnicznego. Odczytano poza tem cały szereg listów i depesz gratulacyjnych z Kraju i zagranicy, głównie z Niemiec, Czech i Austrji, co świadczy bardzo wymownie o zainteresowaniu i uznaniu, jakie posiada Krajowe Towarzystwo Rybackie zagranicą. Z kolei przemawiał p. dr. Habicht, odtwarzając działalność Towarzystwa za okres ubiegły w referacie „Rzut oka na działalność Towarzystwa z perspektywy 50-letniej". Następny referat wygłosił prof. Spiczakow na temat „Potrzeby rybactwa a organizacje społeczne i naukowe", określając w swem przemówieniu metody pracy organizacyj społecznych i naukowych w odniesieniu do istotnych potrzeb rybactwa.

Po przemówieniach przystąpiono do wręczenia dyplomów członków honorowych Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie najbardziej zasłużonym działaczom na polu rybactwa. Dyplomy honorowe otrzymali



Odjazka na Dunajcu.

pp.: Paweł Morcinek, Aleksander Karszo - Siedlewski, Marjan hr. Starzeński, inż. Józef Rozwadowski i prof. dr. Franciszek Staff.

Obecnym, opuszczającym zebranie 160 uczestnikom, wręczono „Przegląd Rybacki" (Nr. 12), poświęcony jubileuszowi Krajowego Tow. Ryb. w Krakowie.

W godzinach wieczornych w pięknie przystrojonej sieciami rybackiemi sali hotelu Pollera odbył się bankiet. Wieczór spędzono w bardzo miłym nastroju, rozprawiając o dolach i niedolach zawodu rybaka.

W dniu następnym uczestnicy uroczystości jubileuszowych w liczbie 75 osób udali się do Nowego Targu celem zwiedzenia wylęgarni ryb łososiowatych. Po przybyciu wycieczki autobusami do Nowego Targu p. ministra rolnictwa oraz uczestników wycieczki podejmowali przedstawiciele Towarzystwa Wędkarskiego w Nowym Targu w osobach mec. Lardenera i mjr. Romaniszyna. Po wysłuchaniu mszy w kościele w Nowym Targu, celebrowanej przez ks. kanonika Masnego, uczestnicy zwiedzili wylęgarnię na Kowańcu. W wylęgarni tej złożono na aparatach wylęgowych 1 miljon

ziarn ikry łososia z Dunajca. Po bankiecie, wydanym przez Towarzystwo Wędkarskie, wycieczka wyruszyła do Nowego Sącza, przejeżdżając poprzez piękne okolice Podkarpacia, okolice Czorsztyna, Niedzicy, przecinając wielokrotnie dolinę Dunajca. Zatrzymano się w okolicy Łącka, gdzie uczestnicy wycieczki zapoznali się ze sposobem połowu tarlaków łososia w tak zwanej „odjazce". Tego dnia zwiedzono jeszcze wylęgarnię w Nowym Sączu, będącą własnością Nowosądeckiego Towarzystwa Miłośników Sportu Wędkarskiego. Wylęgarnia ta wybudowana została w roku obecnym kosztem 30.000 złotych. W chwili obecnej posiada około miljona ikry łososia. Po zwiedzeniu wylęgarni uczestników wycieczki podejmowało kolacją Nowosądeckie Tow. Miłośników Sportu Wędkarskiego. Późnym wieczorem wycieczka powróciła do Krakowa.

Z prawdziwą wdzięcznością podkreślić należy nad wyraz serdeczne przyjęcie, jakiego doznali wszędzie uczestnicy wycieczki, oraz sprawną jej organizację.

M. Sawicki.

Ze Związku Organizacyj Rybackich Rzplitej Polskiej.

(Komunikat Sekretarjatu Generalnego Zw. Org. Ryb. Rz. P.)

Druga z rzędu sesja Rady Głównej Związku Organizacyj Rybackich Rz. P. odbyła się 22 i 23 listopada 1929 r. w Krakowie.

Wybór miejsca zebrania padł na Kraków z tej przyczyny, że Rada Główna Z. O. R. postanowiła wziąć czynny udział w uroczystości 50-letniego jubileuszu Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie i oddać hołd pracy tego Towarzystwa.

Na początku posiedzenia Rady Głównej Z. O. R. zabrał głos prof. dr. Julian Nowak, witając serdecznie zgromadzonych w murach Krakowa uczestników posiedzenia Rady Głównej Z. O. R. Zdaniem prof. Nowaka „Okoliczność, że widzi tu z całej Polski zgromadzonych przedstawicieli rybactwa świadczy, że Związek Organizacyj Rybackich obejmuje swojemi promieniami całą Polskę i można powiedzieć, że to jest z pewnością ta chwila, o której mówił Wyspiański, że rybactwo w państwie zajmie taką rolę, jaka mu się należy".

Dalsze obrady toczyły się pod przewodnictwem pana prezesa Z. O. R. Marjana hr. Starzeńskiego.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego Zebrania Rady Głównej, który został przyjęty, zabrali głos panowie organizatorowie poszczególnych sekcyj.

Pan inż. Edward Rudziński złożył sprawozdanie z zorganizowania sekcji stawowej. Pan prof. dr. Teodor Spiczakow z zorganizowania sekcji naukowo-oświatowo-wydawniczej, pan inżynier Stanisław Sakowicz — jeziorowej, p. inż. Stanisław Żarnecki — sekcji rzecznej i sportu wędkowego.

Panowie organizatorowie przedstawili Radzie Głównej opracowane przez sekcje regulaminy odnośnych sekcyj, ich skład osobowy oraz wynik wyborów na przewodniczących sekcyj i delegatów do Zarządu.

Wyłoniona po sprawozdaniu dyskusja wykazała istniejącą różnicę w ujęciu poszczególnych regulaminów. Z tej przyczyny Rada Główna powzięła uchwałę, aby wszystkie regulaminy zostały przez Prezydjum Zw. Org. Ryb. uzgodnione co do formy i rozseparowane co do zakresu pracy.

Jednocześnie, w celu nie powstrzymywania pracy sekcyj, do czasu opracowania i zatwierdzenia przez Prezydjum nowych regulaminów, Rada Główna upoważniła wszystkie sekcje do pracy na podstawie projektów przedłożonych regulaminów.

Skład osobowy sekcyj, Rada Główna zatwierdziła, jak również zatwierdziła wynik wyborów przewodniczących sekcyj i delegatów do Zarządu, a mianowicie zostali zatwierdzeni jako przewodniczący sekcyj i delegaci do Zarządu p. p.:

W sekcji naukowo-oświatowo-wydawniczej prof. dr. T. Spiczakow, zastępca p. Wł. Kulmatycki.

W sekcji stawowej — p. Stanisław Janicki, zastępca p. inż. J. Roesler.

W sekcji jeziorowej — p. inż. Stanisław Sakowicz, zastępca p. Józef Błażejowski.

W sekcji rzecznej i sportu wędkowego przewodniczący i delegat do Zarządu — p. inż. Stanisław Żarnecki, zastępca p. inż. Jerzy Kukucz.

Sprawozdanie z sekcji ekonomiczno-statystycznej, wobec choroby jej organizatora p. prof. dr. Fr. Staffa, w krótkości przedstawił p. inż Jan Arnold, a Rada Główna uchwaliła wniosek, aby do czasu zorganizowania sekcji ekonomiczno-statystycznej stanowisko jej przewodniczącego i delegata do Zarządu objął p. prof. Fr. Staff.

Wobec zrzeczenia się organizowania sekcji propagandowej przez p. inż. T. Rozwadowskiego, Rada Główna powierzyła Prezydjum Związku sprawę jej zorganizowania.

Następnie pan prezes Związku zakomunikował, że w wyniku rozpisanego konkursu na stanowisko sekretarza generalnego otrzymano przeszło 60 ofert, które należy szczegółowo rozpatrzeć.

W związku z tem Rada Główna uchwaliła wniosek p. dr. Habichta, że „upoważnia się Prezydjum i uprasza się prof. Fr. Staffa, aby wspólnie rozpatrzyli oferty przysłane na stanowisko sekretarza generalnego i zdecydowali tę sprawę, angażując sekretarza generalnego, oraz że upoważnia się Prezydjum w razie potrzeby do zmiany warunków rozpisanego konkursu"

Następnie p. inż. Arnold, jako pełniący obowiązki sekretarza generalnego, odczytał sprawozdanie kasowe oraz rzeczowe z działalności Związku Organizacyj Rybackich R. P., następnie został przedstawiony Radzie Głównej projekt memorjału do Ministerstwa Rolnictwa i państwowych banków, w sprawie kredytów na cele rybactwa. Wywiązana w związku z tem bardzo ożywiona dyskusja wskazała na wielką aktualność poruszonego tematu.

Po szeregu przemówień, w których głos zabierali prawie wszyscy członkowie Rady, wobec konieczności uzgodnienia odmiennych poglądów na szereg zagadnień z tą sprawą związanych. uchwalono sprawę memorjału przekazać Zarządowi Związku do załatwienia. Następnie p. inż. Arnold od-

czytał referat „O metodyce pracy instruktorskiej w rybactwie“, który z małemi dodatkami został przyjęty, przyczem uchwalono, aby został przedłożony Ministerstwu Rolnictwa.

Z Sekretarjatu Generalnego Zw. Org. Ryb

W wyniku rozpisanego konkursu na stanowisko sekretarza generalnego został zatwierdzony p. inż. Jan. Arnold.

Referentem ekonomicznym sekretarjatu generalnego został p. Edward Iwaszkiewicz.

Prace bieżące Związku Org. Ryb.

Prezydjum Związku Org. Ryb. odbyło szereg posiedzeń, poświęconych opracowaniu memorjału w sprawie kredytów oraz projektu regulaminu udzielania kredytów.

Opracowanie memorjału o potrzebach kredytowych rybactwa nastręczało wiele trudności wobec niesłychanie szczupłego materjału pomocniczego. Memorjał po ustaleniu jego formy zostanie przedłożony Ministerstwu Rolnictwa i bankom państwowym.

Sekcja naukowo-oświatowo-wydawnicza odbyła posiedzenie w dniu 15 grudnia b. r., na którem, stosownie do porządku obrad w pierwszym rzędzie rozpatrzono sprawę organizacyj rybackich.

Przedstawione zostały nadesłane przez towarzystwo rybackie projekty programów kursów rybackich. Zaznaczyła się w nich dość rażąca różnica w ujęciu celu i programu kursów. W wyniku dyskusji postanowiono więc sprawę kursów ująć racjonalnie przez opracowanie typów kursów i ich programu i powierzono opracowanie w tej sprawie referatu p. Wł. Kulmatyckiemu, a koreferatu p. J. Arnoldowi.

Referat ekonomiczny Sekretarjatu Generalnego Z. O. R. przystąpił do zorganizowania służby statystycznej, tworząc sieć korespondentów statystycznych.

Ministerstwo Rolnictwa wyasygnowało zł. 10.000 Związkowi Org. Ryb. R. P. na utworzenie „funduszu zarybieniowego“.

Kwota powyższa powinna być używana na akcję zarybieniową jezior i rzek węgorzem i innemi przemysłowemi gatunkami ryb oraz na zarybienie stawów włościańskich karpiem i linem. Utworzony fundusz w dużej mierze ułatwi akcję zarybienia wód.

Kalendarzyk posiedzeń Związku Organizacyj Rybackich Rzeczypospolitej Polskiej.

22 i 23.XI sesja Rady Głównej Zw. Org. Ryb. Rz. P. i posiedzenia organizacyjne Sekcji.

6.XII posiedzenie Prezydjum Z. O. R. Rz. P. w sprawie konkursu na stanowisku Sekretarza Generalnego.

9.XII posiedzenie Prezydjum w sprawie memorjału o kredytach rybackich.

15.XII posiedzenie Sekcji Nauk. Ośw. Wydawniczej Z. O. R. Rz. P.

16.XII posiedzenie Prezydjum.

Z Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego.

Pożyczka na budowę gospodarstw narybkowych.

Na skutek uchwały nadzwyczajnych walnych zebrań Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego, odbytych w październiku 1929 r w Poznaniu i Tucholi następujący członkowie zadeklarowali już pożyczki na budowę gospodarstw narybkowych w Bucharzewie i w Rakowni:

1) Weichert Józef, Poznań zł. 100, 2) Górny Feliks, Ostrowce zł. 100, 3) Górny Stefan, Ostrowce zł. 100, 4) Reinke Piotr, Nakło zł. 100, 5) Olejniczak Teodor, Gąsawa zł. 100, 6) Inżynier Aleksander Kozłowski, Bydgoszcz zł. 100, 7) Maciejewski Franciszek, Śrem zł. 150, 8) Pestka Stanisław, Cekcyn zł. 100, 9) Urbanowski Piotr, Skarbiewo zł. 50, 10) Cieślewicz Marcin, Kamieniec zł. 100, 11) Olewski Właadysław, Sieraków zł. 100, 12) Pilarski Antoni, Żnin zł. 100, 13) Miczyński Antoni, Powicz zł. 100, 14) Grolmisch Erich, Międzychód zł. 100, 15) Pawlak Franciszek, Wenecja zł. 500, 16) Frankowski Walenty, Chorzępowo zł. 300, 17) Czuba Józef, Chojnice zł. 100, 18) Izbrandt Antoni, Lubcz zł. 100, 19) Józef Bengsch, Radgoszcz zł. 200, 20) Ciosański Wincenty, Zatom Stary, p. Międzychód zł. 150, 21) Dubkiewicz Aleksander, Trzcienno, p. Miały zł. 200, 22) T-wo Meljoracji Obry„ Poznań, Strzelecka 2b zł. 100, 23) Woźniak Wacław, Skoki, pow. Wągrowiec zł. 150, 24) Urbanowski Bronisław, Sępólno zł. 100, 25) Hirsz Karol, Kusowo, p. Kotomierz zł. 100, 26) Agaciński Stefan, Myliń, p. Środka zł. 150, 27) Karpisiak Hipolit, Krąplewo, p. Steszew zł. 100, 28) Rembacz Jan, Środka, p. Międzychód zł. 200, 29) Krzywoszyński Kazimierz, Trzemeszno (Wlkp.) zł. 100, 30) Wenske Maks, Biała, p. Miały zł. 100, 31) Jaszkowski Alojzy, Bydgoszcz, Chełmińska 30 zł. 100, 32) Heinrich v. Heydebrandt, Osieczna-Zamek, p. Leszna zł. 100, 33) Elzanowski Ignacy, Mikołajki, p. Nowemiasto zł. 100, 34) Śniadecki Leon, Dziadkowo, p. Rogowo zł. 100, 35) Miklas Feliks, Brzoza, p. Bydgoszcz zł. 200, 36) Gliszczyński Jan, Modziel, p. Zielona Chocina zł. 1000, 27) Reiter Franciszek, Otok, p. Pakość zł. 400, 38) Gabryel Bronisław, Ciche, p. Lubawa zł. 100, 39) Pawlak Franciszek, Samsieczynek, p. Mrocza zł. 100, 40) Rogal Fr., Wiele, p. Mrocza zł. 150, 41) Cygan Franciszek, Józefowo, p. Chojnice zł. 300, 42) Treskow Ernst, Nieszawa, p. Długa Goślina zł. 100, 43) Dubkiewicz Teofil, Popowo, pow. Międzychód zł. 200, 44) Weichert Lucjan, Poznań, Wały Zygm. Aug. 2. zł. 150.

Do dnia 14 grudnia 1929 r. ogółem zadeklarowało pożyczkę 44 członków na łączną sumę zł. 7.150.

Pozostałym członkom Zarząd T-wa przypomina, by jaknajśpieszniej nadesłali odnośne deklaracje.

Nekrologja.

ś. p. Marcin Ciszewski

W dniu 22 września 1929 roku zmarł Marcin Ciszewski, rybak zawodowy z Gorzan, długoletni członek Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego. Ś. p. Ciszewski cieszył się wśród kolegów-rybaków jak najlepszą opinją i poważaniem, brał czynny udział w życiu T-wa, to też pozostawił po sobie szczery żal wśród braci-rybackiej.

O smutnym tym fakcie podaje do wiadomości ogółu rybaków Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie.

Z Sekcji Rybackiej Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego.

Zgodnie z uchwałą Zarządu Sekcji Rybackiej Polskiego Tow. Zootechnicznego w dn. 23 listopada b. r. (Kraków) odbyło się w Warszawie w dniu 14 i 15 grudnia walne zebranie Sekcji pod przewodnictwem prof. dr. Fr. Staffa.

Zebranie przyjęło projekt regulaminu, opracowany przez pp. inż. J. Kukucza i inż. St. Żarneckiego na podstawie statutu Polskiego T-wa Zootechnicznego. Cele Sekcji Rybackiej regulamin określa w sposób następujący: Sekcja Rybacka dąży do podniesienia produkcji ryb w Polsce przez prowadzenie i popieranie badań naukowych w dziedzinie:

a) limnologji (badanie charakteru terenu produkcji ryb, warunków produkcji),

b) biologji i fizjologji ryb, rozsiedlenia ras (badanie metod produkcji),

c) zanieczyszczeń wód i chorób ryb.(badanie metod zwalczania przeszkód produkcji).

Na miejsce ustępującego tymczasowego zarządu Sekcji Rybackiej zostali wybrani pp.: prof. dr. Fr. Staff (przewodniczący), prof. dr. T. Spiczakow, Wł. Kulmatycki, inż. H. Przyłęcki, dr. Z. Kulwieciówna. Oprócz tego do Zarządu weszli pp. inż. T. Rysiakiewicz, dyrektor Polskiego T-wa Zootechnicznego oraz dr. A. Lityński, redaktor „Archiwum Hydrobiologji i Rybactwa".

Następnie przystąpiono do wysłuchania sprawozdań z doświadczeń i badań naukowych w dziedzinie rybactwa zgłoszonych przez członków, którzy otrzymali na ten cel zasiłki Ministerstwa Rolnictwa. Sprawozdania złożyli:

Prof. dr. T. Spiczakow — 1) z doświadczeń nad sedymentacją w stawach i jeziorach różnych typów, 2) z badań nad naturalnem pożywieniem karpi różnego wieku; inż. St. Żarnecki — z badań nad łososiem; Wł. Kulmatycki — z badań nad biologją i rybołówstwem głowacicy w Czeremoszu i w Prucie; prof. dr. Fr. Staff. — z badań nad biologją wzrostu karpia; E. Nowoduński — z badań nad leszczostanem jeziora Wiżajny.

Sprawozdania wywołały żywą dyskusję.

Następne zebranie Sekcji Rybackiej, na którem będą wygłoszone referaty naukowe, zostało wyznaczone na koniec stycznia 1930 r.

OSOBISTE.

Prof. Szkoły Głównej Gaspodarstwa Wiejskiego w Warszawie, dr. Franciszek Staff, w uznaniu zasług, położonych w dziedzinie rybactwa, odznaczony został Krzyżem Komandorskim „Polonia Restituta“, mianowany członkiem honorowym Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie, oraz członkiem Akademji Masarykowskiej w Pradze.

Docent Uniwersytetu w Pradze i redaktor „Rybarskeho Vestnika“, dr. Karol Schäferna, w uznaniu zasług położonych na polu zbliżenia czesko-duńskiego i pracy w dziedzinie rybactwa obu tych krajów, mianowany został kawalerem orderu Danebroga.

RYNKI RYBNE.

Tablica I. **Przywóz ryb do Polski w/g danych G. U. St.**

	Ryby[1]				Ryby maryn. w ol.[2]				Śledzie[3]			
	1929		1928		1929		1928		1929		1928	
	waga	wart.	waga	wart.	waga	wart.	waga	wart.	waga	wart.	waga	wart.
Styczeń	445	1.095	935	1.459	90	534	84	430	114	73	84	52
Luty	459	945	528	829	40	211	53	310	147	77	85	53
Marzec	530	1.100	833	1.698	50	292	163	881	114	63	104	61
Kwiecień	503	1 344	1.083	1.914	32	169	39	221	55	36	42	26
Maj	595	987	528	821	70	394	41	308	32	18	24	16
Czerwiec	295	561	396	741	31	170	25	159	31	38	40	26
Lipiec	175	415	122	214	44	224	42	224	27	16	26	18
Sierpień	109	264	56	116	20	98	41	242	68	34	38	23
Wrzesień	170	300	16	23	62	263	40	196	64	30	86	53
Październik	209	345	65	83	52	268	53	287	116	65	93	56
Listopad	232	382	126	133	31	150	92	488	101	60	94	53
Grudzień			217	425			78	359			94	62
Ogółem	3.721	7.727	4.905	8.466	520	2.774	749	4.103	869	510	810	499

[1]) Ryby morskie i słodkowodne świeże, solone i wędzone. Waga w tonnach, wartość w tysiącach złotych.

[2]) Ryby marynowane w oliwie. Waga w tonnach, wartość w tysiącach złotych.

[3]) Śledzie solone, wędzone, mrożone i inne. Waga w setkach tonn, wartość w setkach tysięcy złotych.

Tablica II. **Handel zagraniczny Rz. P. w/g danych Gł. Urzędu Statyst.**

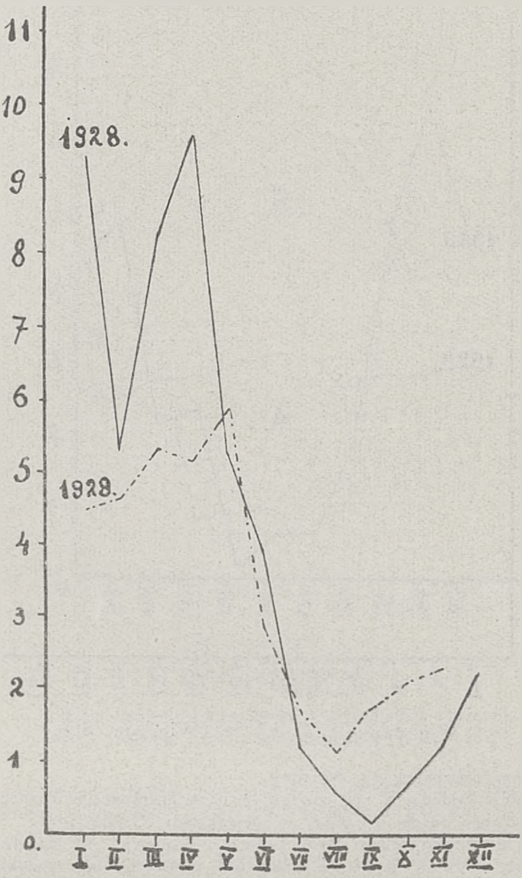
	WRZESIEŃ				PAŹDZIERNIK				LISTOPAD			
	Przywóz		Wywóz		Przywóz		Wywóz		Przywóz		Wywóz	
	waga w kg.	wart. w złp.	waga w kg.	wart. w złp.	waga w kg.	wart. w złp.	waga w kg.	wart. w złp.	waga w kg	wart. w złp.	waga w kg.	wart. w złp.
Ryby świeże morskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łososie:												
Niemcy	—	—	2 857	23.348	12	147	2.231	19,876	—	—	25.422	232.815
Inne kraje	—	—	600	6.556	—	—	221	1 678	—	—	5.378	45.934
Ryby niewym.:												
Razem	9.506	7.952	4.877	5.270	31.867	29.893	3.409	3.991	44.358	41.050	3.457	5.455
Ryby śnięte słodkow.:												
Pstrągi	—	—	—	—	4	16	—	—	9	40	—	—
Karpie:												
Niemcy	—	—	802	3.270	—	—	—	—	—	—	—	—
Węgry	2.700	10.200	—	—	—	—	—	—	24.310	86.030	—	—
Inne kraje	6	16	7	28	56	175	550	1.648	33	91	115	345
Szczupaki:												
Estonja	21 232	41.660	219	760	24.058	48.479	—	—	19,044	39.568	—	—
Inne kraje	—	—	—	—	—	—	113	242	—	—	243	467
Węgorze:												
Niemcy	3	15	10.248	50.169	581	2.007	14.201	69.665	—	—	3.616	22.237
Danja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2.297	12.863
Inne kraje	—	—	3,962	14.777	—	—	1.736	6.699	—	—	10	34
Sandacze:												
Estonja	11.262	25.807	—	—	988	2.868	—	—	—	—	—	—
Niemcy	—	—	—	—	701	2.037	—	—	—	—	—	—
Rosja	52.302	106.281	—	—	77.194	134.767	—	—	27.630	48.098	—	—
Inne kraje	1.064	3,503	—	—	100	355	—	—	3.256	8.606	—	—
Ryby słodk. niewym.	63.661	86.310	1.563	2.346	62.572	82 122	1.254	1 642	72.818	79.146	3.001	4.508
Ryby solone, suszone, wędzone morskie:												
Łososie	558	4.572	1.010	7.093	7.117	16,325	32	376	2.236	15 330	7	45
Ryby oddz. niewym.	5.849	8.623	988	2.835	7	18	1.077	5.541	19.116	27.836	6.661	16.049
Ryby suszone, solone, wędzone słodkow.	1.387	3.861	226	1.312	128	217	130	805	453	1.221	21	111
Śledzie solone:												
Anglja	5.196.658	2.526.969	—	—	9.327.815	5.339.819	—	—	7.367.053	4.546.411	—	—
Norwegja	—	—	—	—	669.790	283.505	—	—	806.832	296.671	—	—
Inne kraje	327.807	169.840	—	—	310.055	189.036	82	92	17.994	9.487	531	546
Inne śledzie	863[1])	324[1])	17	18	1.278[1])	726[1])	6.076	2.940	1.913[1])	1.124[1])	8.667	7.683
Ryby marynow. w oliwie	61.956	263.086	3	13	51.548	268,153	—	—	31.387	150,494	265	1.368
Konserwy	3.062	16.819	—	—	3.253	17.203	633	3.182	3.911	15.987	405	1.942
Kawior	30	1,566	—	—	65	3.802	—	—	53	3.235	—	—
Raki	—	—	90.951	120.524	3	6	34 167	45,716	—	—	25,905	30.089

Handel zagraniczny Rz. P. rybami za miesiąc wrzesień, październik i listopad 1929 r.

Trzy sprawozdawcze miesiące jak to wynika z wykresu I-go są w roku bieżącym jak i w roku ubiegłym miesiącami o mniejszym przywozie ryb w porównaniu z początkiem roku.

Niskie ceny (wykres Nr. 3) oraz duża podaż ryby krajowej, nie stwarzają w omawianym okresie pomyślnej konjunktury importowej.

WYKRES Nr. I
Przywóz ryb w latach 1928 i 1929
w setkach tonn.



W/g danych Gł. U. St. (Wiadom. St.)

Gros przywozu przypada na miesiące kwiecień i maj, co tylko pogarsza jego charakter, ponieważ najwyższe w roku ceny płacimy za ryby importowane.

Jak to wynika z porównania wykresu I-go i 2-go, zmniejszeniu przywozu ryb odpowiada wzrost przywozu śledzi. Miesiące kwiecień i maj wykazują największy przywóz ryb, a jednocześnie najmniejszy przywóz śledzi.

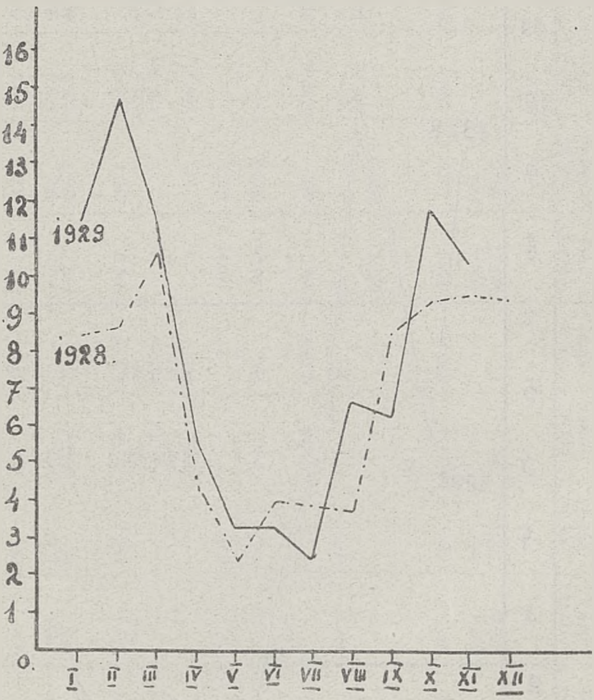
W miesiącach wrześniu, październiku i listopadzie jest wręcz odwrotnie, najmniejszemu w roku przywozowi ryb odpowiada duży przywóz śledzi.

Ogólny przywóz ryb morskich i słodkowodnych oprócz śledzi jest znacznie mniejszy w r. 1929 niż w roku poprzednim. Nie możemy tego powiedzieć o danym okresie sprawozdawczym ponieważ przywóz tych 3-ch miesięcy w r. b. znacznie przewyższa przywóz odnośnych 3-ch miesięcy r. ub. (tabl. II). Zmniejszenie jednak przywozu ryb, znajduje równoważnik w zwiększonym przywozie śledzi (porówn. wykresu I i II).

W obrocie zagranicznym w dziale świeżych ryb morskich wymienionych, najważniejszą pozycję stanowią łososie będące prawie wyłącznie artykułem exportowym.

WYKRES Nr. II

Przywóz śledzi w latach 1928 i 1929 w tysiącach tonn.



W/g danych Gł. U. St. (Wiadom. Stat.)

Głównym odbiorcą są Niemcy.

W pozycji świeżych ryb morskich niewymienionych przeważa b. znacznie przywóz, dając saldo ujemne w wysokości 73.988 kg.*)

Głównymi importerami były Danja i Niemcy. W dziale świeżych ryb słodkowodnych główną pozycję stanowił przywóz szczupaków i sandaczy. We wrześniu przywieziono szczupaków 21.232 kg., wyłącznie z Estonji, wywóz nasz wynosił 219 kg. W październiku przywóz szczupaków zwiększył się do 25,759 kg. w listopadzie wynosił 20.171 kg., w obu miesiącach prawie wyłącznie z Estonji. wywóz nasz w obu miesiącach wynosił 356 kg.

---

*) Podajemy wagę, gdyż G. U. St. za ostatnie miesiące posiada narazie dane prowizoryczne, operując ceną popełnialibyśmy większe błędy.

W przywozie sandaczy główną rolę grała Rosja. Ogółem przywieziono w ciągu omawianych 3 miesięcy 192.539 kg. z czego przypada na Rosję 157.126 kg. po za Rosją znaczniejsze ilości importowały Estonja i w listopadzie Stany Zjednoczone.

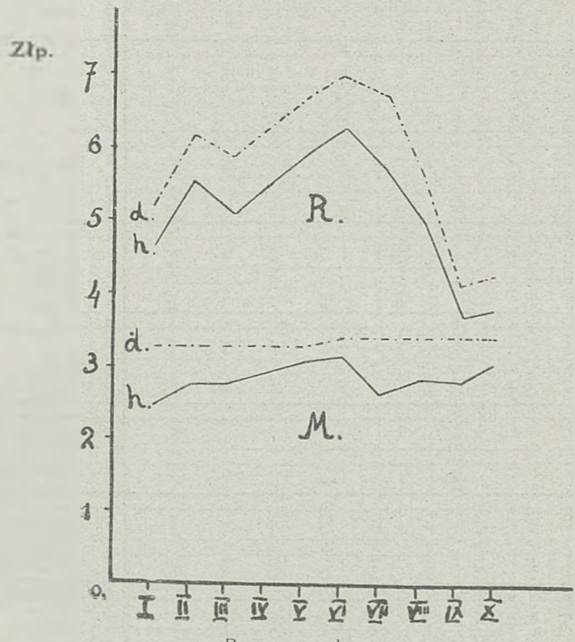
Wywozu sandaczy w omawianych miesiącach wcale nie notowano.

Z pośród świeżych ryb słodkowodnych w wywozie pierwsze miejsce zajmował węgorz. wywieziono go w okresie omawianym 35.073 kg. z czego do Niemiec 28.065 kg.

W obrocie ryb solonych, suszonych i wędzonych morskich ważniejszą pozycję stanowią łososie, przywóz wynosił 4.484 kg. wywóz 1.049 kg. Ryb

WYKRES Nr. III

Porównanie cen hurtowych i detalicznych karpia żywego i mięsa wołowego.



R — ceny ryb
M — „ mięsa wołowego
d — „ detaliczne
h — „ hurtowe.

W/g danych ceny karpia „Przegląd Rybacki“ ceny mięsa woł. „Wiadomości Stat.“ 1929 r.

oddzielnie niewymienionych przywieziono 21.490 kg. z tego z Łotwy 16.657 kg. Wywieziono 7.585 kg. z tego do Niemiec 6.592 kg.

Ryb solonych suszonych i wędzonych słodkowodnych oddzielnie niewymienionych przywieziono 1.954 kg. z czego z Holandji 1.320 kg. Wybitnie exportową pozycję w naszym obrocie zagranicznym stanowią raki. Wywieziono w omawianym okresie 151.083 kg. przywieziono tylko 3 kg.

W przywozie śledzi dominującą rolę gra Anglja, na wwiezione w danym okresie 24.024,014 kg. śledzi solonych na Anglję przypada 21.891,526 kg.

W przywozie ryb marynowanych w oliwie pierwsze miejsce zajmuje Francja. Na ogólnie przywiezioną ilość 144.881 kg. przypada na Francję 126.420 kg.

Ceny detaliczne ryb w złp. za 1 kg. w/g. danych magistr.

na 15 listopada 1929 roku.

	Karp żywy		Karp śniety		Karaś żywy		Szczupak żywy		Szczupak śnięty		Lin		Sandacz jezior.		Sandacz mroż.		Leszcz		Węgorz		Okoń		Płotka		Sielawa	
	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn
Białystok . .	3,75	3,50	3,25	3,00	—	—	3,50	3,00	3,00	2,50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1,20	1,00	0,70	0,60	—	—
Bydgoszcz . .	—	—	—	—	4,00	—	5,00	—	—	—	5,00	—	—	—	—	—	4,00	—	6,00	—	2,00	—	2,00	—	—	—
Kraków . . .	4,00	—	—	—	—	—	7,00	6,00	—	—	4,00	—	—	—	—	—	6,50	6,00	—	—	3,00	—	—	—	—	—
Poznań . . .	5,00	4,00	—	—	4,40	2,00	4,80	3,00	—	—	4,40	3,60	—	—	—	—	2,40	1,60	8,00	7,00	2,60	2,00	1,50	0,80	—	—
Pińsk . . .	—	—	—	—	—	—	2,20	2,00	2,00	1,75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1,50	1,20	0,80	0,60	—	—
Toruń . . .	5,00	4,00	—	—	3,00	2,40	3,60	3,00	—	—	4,00	2,00	6,00	5,00	—	—	3,60	2,00	8,00	4,00	2,40	1,20	1,20	0,80	—	—
Warszawa *) 15	4,30	4,00	3,50	3,00	5,00	4,00	6,00	—	5,00	3,00	5,00	4,00	—	—	—	—	4,00	—	10,00	—	—	—	—	—	4,00	—
Warszawa *) 22	4,50	4,00	3,00	—	3,50	3,00	6,00	5,00	5,00	4,00	5,00	4,00	—	—	—	—	4,00	—	10,00	—	—	—	—	—	4,00	—
Wilno . . .	5,00	4,50	—	—	—	—	4,50	4,00	—	—	—	—	—	—	—	—	5,00	4,00	—	—	3,00	2,50	3,00	2,50	4,00	3,00

*) W/g danych Zw. Prod. Ryb.

Ceny detaliczne ryb w złp. za 1 kg. w/g. danych magistr.

w pierwszej połowie grudnia 1929 r.

	Grudzień	Karp żywy		Karp śnięty		Karaś żywy		Szczupak żywy		Szczupak śnięty		Lin		Sandacz jezior.		Sandacz mrożony		Leszcz		Węgorz		Okoń		Płotka		Sielawa	
	dn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw.	njn.	njw	njn.	njw.	njn.
Bydgoszcz	1	—	—	—	—	4,00	—	5,00	—	—	—	5,00	—	—	—	—	—	4,00	—	6,00	—	2:00	—	2,00	—	—	—
	7	—	—	—	—	4,00	—	5,00	—	—	—	5,00	—	—	—	—	—	4,00	—	6,00	—	2,00	—	2,00	—	—	—
Kraków .	10	4,50	4,00	—	—	—	—	7,00	6,00	—	—	4,30	4,00	9,00	8,00	—	—	6,50	6,00	—	—	3,00	2,50	—	—	—	—
	13	4,50	—	—	—	—	—	7,00	6,00	—	—	4,50	4,00	9,00	8,00	—	—	6,00	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Poznań .	4	5,00	4,00	—	—	4,40	2,00	5,00	4,40	—	—	4,40	3,60	—	—	—	—	2,40	1,60	—	—	3,60	2,60	—	—	—	—
	11	5,00	4,00	—	—	4,40	2,00	5,00	4,40	—	—	4,40	3,60	—	—	—	—	2 40	1,60	—	—	3,60	2,60	—	—	—	—
Toruń . .	9	5,00	4,00	—	—	3,00	2,40	4,00	3,00	—	—	4,00	3,00	6,00	5,00	—	—	3,60	2,00	8,00	4,00	2,40	1,20	1,20	0,80	—	—
	18	5,00	3,20	—	—	3,00	2,00	4,00	2,80	—	—	4,00	2,00	6,00	4,00	—	—	3,00	2,00	6,00	3,60	2,00	0,80	1,00	0,60	—	—
Warszawa*)	13	4,50	4,20	3,50	—	6,00	5,00	7,00	6,00	6,00	5,00	—	—	—	—	—	—	4,00	3,00	12,00	10,00	2,50	1,30	1,50	1,00	—	—
	20	4,75	4,50	3,50	—	6,00	5,00	—	—	6,00	5,00	5,00	4,00	—	—	5,20	4,70	4,50	4,00	12,00	10,00	3,00	2,00	1,50	1,00	—	—

*) W/g danych Zw. Prod. Ryb.

Ruch cen od połowy października wykazał naogół małe wahania. przeważnie różne dla poszczególnych rynków.

Białystok. Począwszy od połowy października trwała stała chociaż bardzo nieznaczna zniżka cen. Ostatnie dni listopada rozpoczynają okres zwyżkowy.

Cena szczupaka żywego z 3 zł. 50 gr. za kg. dochodzi w końcu listopada do 3 zł. 75 gr., dnia 5 grudnia do 5 zł. i 12 grudnia do 6 zł. za 1 kg.

Cena karpia wykazuje podobną chociaż mniej znaczną zwyżkę. Od 3 zł. 50 gr. z dnia 15 listopada wzrasta do zł. 5 — za 1 kg karpia żywego w początku grudnia.

Bydgoszcz. Ceny ryb od początku października nie wykazały żadnych zmian.

Kraków. Ceny karpia osiągnęły na 8 listopada zwyżkę w stosunku do końca października z 4 zł. 30 gr. za 1 kg karpia żywego do 4 zł. 50 gr. W połowie listopada cena spadła do 4 złotych i dopiero w połowie grudnia podniosła się do 4.50, — t. j. do poziomu ceny z końca października.

Ceny szczupaka w pierwszym tygoniu listopada spadły z 7 zł. za 1 kg szczupaka żywego do 6 zł. za 1 kg.

Najwyższe ceny notowano 29 listopada: 8 zł. za 1 kg.

W pierwszej połowie grudnia ceny wracają do poziomu cen z końca października i połowy listopada.

Ceny sandacza miały stałą tendencję zwyżkową. Od 7 zł. za 1 kg w końcu października doszły do 9 złotych za 1 kg. w połowie grudnia. Naogół pierwsze tygodnie grudnia, przyniosły wyraźną zwyżkę cen.

Poznań. Ogólny ruch cen na ryby wykazał wyraźny spadek w połowie listopada.

Koniec listopada przynosi nowy wzrost, ale ceny nie osiągają poziomu z końca października, nie ulegając żadnym wahaniom, aż do połowy grudnia.

Cena karpia utrzymywała się od 23.X do 6.XI na jednym poziomie nie przekraczając 6 zł. za 1 kg. Od 13 XI cena spadła do 5 zł. i pozostała bez zmian aż do połowy grudnia.

Ceny leszcza i szczupaka wykazały analogiczne wahania. Cena leszcza spadła z 4 zł. na 2.40 za 1 kg. Cena szczupaka z 5 zł. 20 gr. do 4 zł. 80 gr. W pierwszych dniach grudni wzrosła znowu do 5 zł. za 1 kg.

Pińsk. Ceny ryb nie wykazały żadnych zmian w ciągu listopada.

Toruń. Ceny ryb od połowy listopada utrzymywały się na jednym poziomie. Nieznaczną zwyżkę wykazały ceny łososia z 5 zł. za 1 kg na 6 zł. ceny szczupaka z 3 zł. 60 gr. na 4 zł. za 1 kg.

Wilno. Ceny detaliczne wykazały zwyżkę na połowę listopada, w końcu listopada nastąpił ponownie mały spadek cen.

Cena karpia ulegała minimalnym wahaniom nie przekraczając 5 zł. za 1 kg.

Cena szczupaka z 3 zł. wzrosła do 4.50 zł. na 15 listopada. W końcu listopada spadła do 4 zł. za 1 kg.

Cena leszczy ulegała analogicznym wahaniom. 8.XI płacono 3.50 15.XI cena wzrosła do 5 zł., w końcu listopada spadła znowu do zł. 3.50 za 1 kg.

Warszawa. Ceny ryb na rynku warszawskim wykazały od połowy listopada stały chociaż nieznaczny wzrost. Cena karpia żywego wzrosła od 15.XI z 4 zł. 30 gr. 1 kg. do 4 zł. 75 gr. Cena karpia śniętego nie ulegała zmianom, ustalając się od połowy grudnia na zł. 3 gr. 50 za 1 kg. Cena sandaczy jeziorowych doszła w pierwszych dniach grudnia do 8 zł. za 1 kg. Cena sandaczy importowanych wykazała zniżkę od końca listopada, z 6.50 na 4 zł. 70 gr. za 1 kg.

Cena szczupaka żywego wykazała zupełnie inne zmiany, niż cena szczupaka śniętego. 15.XI płacono za 1 kg szczupaka żywego 6 zł. Koniec listopada i początek grudnia były okresem zniżkowym, dopiero od 13 grudnia cena wzrasta do 6—7 zł. za 1 kg. Natomiast cena szczupaka śniętego stale wzrastała poczynając od połowy listopada. 15.XI płacono za 1 kg. od 3—5 zł., w połowie grudnia cena wzrosła do 5—6 zł. za 1 kg.

Cena linów żywych i śniętych nie ulegała żadnym zmianom. Cena leszcza spadła nieznacznie w końcu listopada i początku grudnia. W drugiej połowie grudnia powraca do poziomu z połowy listopada, nie przekraczając zł. 4.50 za 1 kg.

Cena węgorza wahała się od 10—12 zł. za 1 kg. Cena sielawy nie ulegała żadnym wahaniom.

Rybołówstwo morskie w miesiącu październiku 1929 r.

W październiku b r. złowiono u polskich wybrzeży morskich 364.076 kg. ryb wartości 504.737 zł. a mianowicie: szprotów 106.130 kg. (cena 1 kg — 0.40 zł.), flonder 94 615 kg. (1 kg.—zł. 1.20), skarpi 5.130 kg (1 kg.—zł. 1.50) śledzi 82.215 kg. (1 kg. — zł. 1.—), łososi 44 kg. (1 kg. — zł. 6.—), mielnicy i troci 411 kg. (1 kg. — zł 6.—), węgorzy 33.905 kg. (1 kg. — zł. 5.50), pomuchli 6 kg. (1 kg. — zł. 4.—), makreli 120 kg. (1 kg. — 4.—), szczupaków 7.520 kg. (1 kg. — zł. 3,50), kwapów 1 800 kg. (1 kg. — zł. 1.50), okoni 1.860 kg. (1 kg. — zł. 2.—), płotek 2,450 kg. (1 kg. — zł. 1.20).

W październiku połowy płastug były mniej więcej te same, jak we wrześniu. Połowy makreli w dalszym ciągu zmalały, zwiększyły się natomiast znacznie połowy szprotów, śledzi, węgorzy, pomuchli i szczupaków.

Rozpoczynający się okres jesienno-zimowy połowów zaznaczył się znaczną zwyżką, na co wpłynęło głównie pojawienie się szprotów w zatoce i na wielkiem morzu. Znaczny spadek połowów makreli spowodowany był zbliżającym się okresem zimowym, w ciągu którego makrele przebywają zdala od brzegów. Połów śledzi był niezły, poziom ich jednak nie osiągnął jeszcze maksymalnego jesiennego połowu śledzi.

W porównaniu z ubiegłym miesiącem połowy wykazały zwyżkę około 130 ton co do ilości i około 80.000 zł., co do wartości.

Miejscowe wędzarnie rybackie przerobiły ogółem około 72.000 kg. przeważnie szprotów, śledzi, płastug, węgorzy, pracując 10 — 11 dni w miesiącu.

Część połowów węgorzy, mianowicie 10.370 kg. wywieźli z Helu do Niemiec kutrami handlarze niemieccy.

Ceny nieco spadły w stosunku do poprzedniego miesiąca, ale naogół były niezłe.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Kampanja sielawowa na jeziorach Skorzęcińskiem i Ostrowskiem.

W dniach 15 listopada i 9 grudnia 1929 roku została przeprowadzona przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Poznaniu, przy współdziałaniu pracowników Inspektoratu Rybackiego w Bydgoszczy, kampanja sielawowa. Na jeziorze Skorzęcińskiem uzyskano około 150.000 ziarn ikry sielawy, zaś na jeziorze Ostrowskiem około 1.300.00 ziarn.

Kampanja sielawowa miała w r. b. charakter bardzo przewlekły, tarło odbywało się nierównomiernie, co należy przypisać niepomyślnym warunkom atmosferycznym.

I. R.

Kampanja siejowa.

W dniu 6 grudnia 1929 roku Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie rozpoczęło, pod kierunkiem i przy pomocy Inspektoratu Rybackiego w Bydgoszczy, kampanję siejową na jeziorach Wielkie — Tuczno, Gorzyckiem i Gorzyńskiem w powiecie międzychockim Dotychczasowy przebieg tarła jest dosyć pomyślny do dnia 15 grudnia uzyskano przeszło 300.000 ziarn ikry, którą wysłano do państwowej wylęgarni ikry ryb łososiowatych w Mylofie.

Wypuszczenie znakowanych pstrągów do Bałtyku.

Komunikat Pracowni Rybackiej P. I. N. G. W.

Pracownia Rybacka Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego przeprowadza wspólnie z prof. dr. M. Siedleckim oraz z jego inicjatywy badania nad wzrostem pstrągów (Trutta fario i Salmo fontinalis) w wodach Bałtyku.

W związku z powyższem Pracownia wypuściła dnia 19 listopada 1929 roku w kilku punktach polskich wód przybrzeżnych znaczone pstrągi. Pstrągi te oznaczone zostały srebrnemi matowemi blaszkami sześciokątnemi. na których wybita jest litera „P“ (u dołu, oraz numer porządkowy i litera „T“ (w środku); płytki te są umieszczone na drucikach przeciągniętych przez mięśnie pod pierwszym promieniem płetwy grzbietowej.

Wrazie złowienia pstrąga oznaczonego w sposób wyżej wymieniony należy okaz odesłać do Pracowni Rybackiej P. I. N. G. W. Bydgoszcz Zacisze 8 pokój Nr. 41 podając datę i miejsce połowu. Pracownia Rybacka wypłaca nadsyłającemu 7 złotych premji oraz zwraca wartość mięsa pstrąga po 6 złotych za 1 kg. wagi, jakoteż koszty przesyłki.

O szybkości przepływu pstrągów.

Pracownia Rybacka Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy wypuściła dnia 19 listopada 1929 roku kilkadziesiąt sztuk znaczonych pstrągów potokowych i żródlanych do Bałtyku w odległości około 2 mil morskich na północ od latarni w Borze. Już dnia 25 listopada 1929 roku złowiono dwa pstrągi potokowe pochodzące z tej grupy w rzeczce Czarnej (pod Ostrowem—wioska między Chałupami i Karwią) w odległości 30 metrów od morza, a dnia następnego jednego pstrąga potokowego złowiono w morzu niewodem przybrzeżnym pod Karwią. Wynika z tego, że pstrągi te przepłynęły z miejsca wypuszczenia do miejsca połowu w ciągu 7 względnie 8 dni przestrzeń około 35 kilometrów. Fakt tak szybkiego połowu wypuszczonych znaczonych pstrągów świadczy równocześnie o intensywności połowów na naszem morzu; pstrągi bowiem wypuszczone były dwulatkami i posiadały wymiary 131, 149 względnie 158 mm.

W. K.

Zanieczyszczenia wód rybnych.

Donoszą z Poznania, że z nastaniem jesiennej kampanji w cukrowniach i innych zakładach przemysłu rolnego dają się już zauważyć masowe śnięcia ryb wywoływane zatruwaniem wody przez ścieki, spuszczane do rzek i jezior bez odpowiedniego oczyszczenia.

Tak np. nastąpiło duże śnięcie ryb w rzece Noteci, spowodowane przez ścieki nadnoteckich cukrowni. Na przestrzeni rzeki Noteci od jeziora Gopła

do jeziora Melna takie zatruwanie ryb wywołuje cukrownia w Kruszwicy, Mętwach i Pakości, których odczyszczające urządzenia wymagają zasadniczej przebudowy i rozbudowy. Również śnięcie ryb na Noteci pod Nakłem powoduje cukrownia w Nakle. Śnięcie ryb w jeziorze Chobienieckiem, Kopanickiem i Wielkowiejskiem — nadobrzańskie zakłady przemysłu rolnego, na rzece Lutyni cukrownia w Witaszycach, wreszcie na rzece Warcie — zakłady przemysłowe, położone nad Wartą. Władze rybackie wdrożyły dochodzenia w celu ukarania winnych i zapobieżenia na przyszłość temu stanowi rzeczy. *St. S.*

Film czeski „z życia ryb".

Celem propagowania konsumcji ryb wyświetlany będzię obecnie w Czechach film rybacki „Z życia ryb". Na całość filmu składają się obrazy ilustrując przegląd systematyczny ryb, typy zbiorników wodnych, manipulacje związane z zarybianiem i odłowem ryb oraz obrazy, mające na celu wyłącznie propagandę spożycia ryb. Film ten w ciągu $2^1/_2$ lat demonstrowany będzie w różnych miastach Czechosłowacji.

M. S.

Film rybacki w Niemczech.

W Berneuseken w okresie odłowów ryb nakręcono film, w którym starano się zobrazować wszelkie czynności mające miejsce przy tego rodzaju manipulacjach. Film ten jako część składowa wejdzie do filmu ilustrującego całokształt gospodarki rolniczej pod tytułem „Die Provinz Brandenburg.

M. S.

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA.

Sprawozdania.

Wł. Kulmatycki: „O pasażu ryb przez turbiny nowszych systemów". Odczyt wygłoszony na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Przyrodników Imienia Kopernika.

Na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Przyrodników Imienia Kopernika w Bydgoszczy, p. Włodzimierz Kulmatycki, Kierownik Pracowni Rybackiej Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, wygłosił odczyt p. t. „O pasażu ryb przez turbiny nowszych systemów". Prelegent zaznajomił początkowo obecnych ze znaczeniem ryby jako dostarczycielki łatwo strawnego pokarmu białkowego, wskazał następnie na konflikt między wyzyskaniem sił wodnych, dla celów technicznych, a rybołówstwem, oraz na doniosłość jaką posiada dla rybaka rozwój techniki, w konsekwencji czego, rybak ma w zupełności prawo żądania od przemysłu zastosowania takich środków technicznych, któreby nie niszczyły warsztatu jego pracy.

Przegradzanie biegu rzek wywiera ogromny wpływ na rozwój lub zanikanie poszczególnych gatunków ryb zarówno powyżej, jako też i poniżej sztucznego spiętrzenia biegu wody, wskutek daleko idących zmian zachodzących w życiu organizmów wodnych. Kwastja zapewnienia swobodnego przepływu ryb stała się aktualną już w latach 1880—1890. Zagadnienie to badał prelegent w Szwecji i w Niemczech, zwracając głównie uwagę na turbiny. W odczycie swoim zatrzymał się prelegent dłużej nad budową i rozwojem poszczególnych typów turbin, zaznaczając, iż turbiny pierwotnej konstrukcji niszczyły przepływające ryby, wskutek czego stawiano kraty, a szerokość prześwitu była znowu kwestją sporną między rybakami a przemysłem, gdyż zbyt gęste kraty tamowały normalny bieg turbiny zmniejszając ciśnienie wody i wymagały częstego kłopotliwego oczyszczania, natomiast na ustawienie zbyt rzadkich krat nie zgadzali się rybacy, obawiający się zniszczenia rybostanu.

Chodziło więc o zbudowanie takich turbin, któreby umożliwiły ustawienie krat o znacznym prześwicie i nie niszczyły przepływających ryb. Warunkom tym nie odpowiadały turbiny starszej konstrukcji, zwłaszcza Peltona i Francisa, natomiast nowsze Kaplana i Lavaćeka przy mniejszej ilości łopatek wirnika i większym wymiarze tur-

biny, zapewniały prawie bezpieczny pasaż ryb. Stwierdzono to przytoczoną statystyką przeprowadzonych doświadczeń, z przepuszczaniem przez turbiny znaczonych ryb, które miały miejsce zwłaszcza w Szwecji i Szwajcarji.

Pierwszą turbinę, systemu propelerowego, Kaplana, zastosowuje w Polsce elektrownia w Gródku na Pomorzu.

Temat poruszony przez prelegenta był bardzo ciekawy, grutownie opracowany, a co ważniejsze niezmiernie aktualny ze względu na budowę zakładów wodnych w Polsce, które nie mogą pominąć żywotnych interesów rybactwa.

W końcu, zaznaczyć należy, prelegent zademonstrował liczne i starannie wykonane fotografje, szkice i wykresy turbin i zakładów wodnych zagranicą, z przyjemnością dowiedzieliśmy się również, że wkrótce ma się ukazać drukiem praca prelegenta, oświetlająca powyższe zagadnienie w daleko szerszym zakresie.

(—) Alski.

Inż. Jan Roesler: W odpowiedzi na art. „Kryterja rybackie do technicznych projektów gospodarstw stawowych"—„Gazeta Rolnicza" Nr. 43 z dn. 25.X-1929 r.

Autor godzi się z poglądem p. Miserskiego, że inżynier-meljorant winien być zawsze „au courant" nowoczesnych problemów i teoryj rybackich, takie rozwiązanie uważa jednak za ideał, w życiu nieosiągalny. Ludzi, jednoczących w swojej osobie wiadomości zarówno techniczne, jak i hodowlane, niema prawie zupełnie. Rozwiązanie tej kwestji widzi autor w ścisłej współpracy technika z hodowcą.

Na takiej współpracy, oparta jest działalność T-wa „Best", które, jak sądzić można z ironicznych słów p. Mizerskiego, tworzy „Urzędową Szkołę Rybacką". „Szkoła" ta, twierdzi p. Roesler, unika wszelkich szablonów, traktując każde budowane przez siebie rybołówstwo najzupełniej indywidualnie. T-wo „Best" nietylko buduje, lecz także gospodaruje na zalanych przez siebie terenach, przeto zwraca ogromną uwagę na wykonanie samych robót, jak również na wszelkie detale.

Następnie autor staje w obronie referatu inż. H. Rzepeckiego, twierdząc, iż przeciętny inżynier-meljorant dużo mógł skorzystać z tego referatu.

Przechodząc do hodowlanej części artykułu p. Mizerskiego, autor stwierdza, że do kanonów „Szkoły" należy przedewszystkiem wybór najodpowiedniejszych terenów pod tarliska i przesadzki oraz ich doskonałe osuszenie. Ilość i wielkość przesadzek zależy od całego szeregu czynników.

Podnosząc kwestję przepuszczania i przenoszenia wycieru z tarlisk, autor wypowiada się za przenoszeniem, ponieważ tylko w tym wypadku możemy zorjentować się w ilości wycieru oraz równomierniej rozsadzić go do przesadzek. Budowanie większych przepustek „na zapas" stwarza większe trudności przy odłowie Autor podkreśla wreszcie niebezpieczeństwo przepuszczenia wraz z wodą szkodników. Również oponuje autor przeciwko zbagatelizowaniu przez p. Mizerskiego podtapiania, choćby czasowego tarlisk, powodującego zanik traw szlachetnych.

W zakończeniu autor godzi się z p. Mizerskim, że plankton drobny nie odgrywa tak bezpośredniej roli w odżywianiu się ryb starszych roczników, jak to dawniej sądzono, jednak nie stracił on nic na znaczeniu w stawie, gdyż służy on za pożywienie dla fauny grubszej, a więc pośrednio i dla ryb. Stąd też twierdzenie o szkodliwości przepływu przez staw nic nie straciło na swej aktualności.

Na zakończenie autor stwierdza, że głębszych, przeto czystszych, stawów nie boimy się nie dlatego, że w odżywianiu się ryb większą rolę odgrywa grubsza fauna, lecz dlatego, że w porównaniu do płytszych, a więc łatwo zarastających stawów, wydajność ich jest znacznie wyższa.

S. K.

Inż. Jan Arnold: „Sytuacja i potrzeby rybactwa polskiego" — „Rolnik Ekonomista" Nr. 20 dn 15-X-1929.

Na łamach „Rolnika Ekonomisty" inż. Jan Arnold, opierając się na danych i cyfrach, omawia jedną z bolączek rybactwa naszego, a mianowicie brak kapitału obrotowego i inwestycyjnego, wpływający ujemnie na stan naszej produkcji rybnej. Prócz tego rybactwo polskie musi walczyć z importem zagranicznych ryb morskich i słodkowodnych. O ile import ryb

morskich, obejmujący głównie śledzie, jest zrozumiały — luzuje się bowiem w ten sposób w kraju wysokowartościowe produkty nabiałowe i mięsne, o tyle importu ryb słodkowodnych moglibyśmy uniknąć, a nawet rozwinąć eksport obecny; wszystkie bowiem sprowadzane gatunki ryb słodkowodnych znajdują doskonałe warunki do hodowli w kraju. Potrzebne tu jest zagospodarowanie rzek i jezior, wymagające odpowiedniej pomocy kredytowej na cele zarybieniowe, zakupu dobrych i trwałych sieci i narzędzi rybackich, wreszcie na zorganizowanie racjonalnego handlu rybami.

Podniósłszy następnie znaczenie zakładania gospodarstw stawowych dla kraju, autor wylicza kredyty, niezbędne dla gospodarstw stawowych, a więc na zakładanie nowych, przebudowę starych, wreszcie na produkcję narybku i ryb obsadowych, sztuczne dokarmianie, nawożenie i walkę z twardą florą.

Koniecznemi więc okazują się pożyczki: na wszelkie inwestycje (na przeciąg 10 lat), na zakładanie nowych gospodarstw stawowych (długoterminowe), na kapitał obrotowy w gospodarstwie jeziorowem, oraz na podniesienie produkcji ryb wysokowartościowych w jeziorach i rzekach (na przeciąg 5 do 8 lat), na kapitał obrotowy w gospodarstwie stawowem, na zakup pasz, nawozów sztucznych, na materjał obsadowy (na przeciąg $1^{1}/_{2}$ do $2^{1}/_{2}$ lat), na walkę z florą twardą i na zakup sieci (na przeciąg 2 do 3 lat), wreszcie na fabrykację sieci w kraju, budowę chłodni i przetwórni rybnych. Prócz tego niezbędnem jest popieranie stacyj doświadczalnych rybackich, mających na celu badania nad podniesieniem i postawieniem produkcji, oraz instytutów badania chorób ryb i zakładów produkcji ryb obsadowych.

Pożyczki te winny być udzielane przez Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny, po uprzedniem zasięgnięciu opinji w Związku Organizacyj Rybackich, który winien być centralną instytucją opinjodawczą w sprawach kredytów rybackich. Ponieważ jednak normalne oprocentowanie bankowe jest za wysokie w stosunku do opłacalności wkładów w produkcji rybnej, przeto w Ministerstwie Rolnictwa powinien być stworzony fundusz rybacki na obniżenie oprocentowania udzielanych pożyczek do 4%. Z ulg tych nie możnaby było korzystać w wypadkach, kiedy pożyczka przynosiłaby korzyść materjalną jedynie tylko petentowi, a więc miałaby służyć na zakup pasz, nawozów sztucznych i ryb obsadowych do gospodarstwa stawowego. Natomiast z ulg w oprocentowaniu powinny korzystać pożyczki na zakłady produkcji zarybienia, na zakup narzędzi i maszyn do tępienia twardej flory, (względ na łatwość przenoszenia się nasion tych roślin i możliwość zachwaszczenia całej okolicy) i t. p.

S. K.

Walter: Die Rolle der Schleien bei der Besatz und Futterberechnung (Rola dodatkowej obsady lina w obsadzie stawu i w obliczeniach z karmieniem sztucznem) Fischerei-Zeitung Nr. 48, 1.XII 1929. Neudamm S, 600.

Rola dodatkowej obsady lina w stawach karpiowych nie jest jednaka, a zależy od całego szeregu czynników, t. j. obsady ilościowej, wieku ryb, właściwości stawów, oraz procentowego stosunku obu pogłowi ryb wspólnie żerujących w jednym stawie. Przy dodaniu obsady lina możemy zwiększyć wydajność stawu, lecz nie należy tej dodatkowej obsady zwiększać nadmiernie, gdyż odbić się to może w wielkim stopniu ujemnie na przyroście karpi. Wyzyskanie karmy w stawie i zwiększenie przyrostu z jednostki powierzchni będzie wówczas największe, gdy przy obsadzie mieszanej stosować będziemy ryby niejednakowego wieku np. do dwuletnich karpi dodawać będziemy jednolatki lina lub odwrotnie. Podniesienie absolutnego przyrostu na sztuce możemy osiągnąć według autora przez: 1. zmniejszenie ilości sztuk w obsadzie mieszanej, 2. przez obsadzanie stawów sztukami niejednakowego wieku. Hodowca winien przeprowadzić w lokalnych warunkach doświadczenia z różnym dodatkiem pogłowia lina do stawów karpiowych i wypośrodkować jakie normy są najlepsze. Sprawdzianem tu być winny przyrosty lina i karpia. O ile przyrosty lina są duże, to bezwzględnie uważać należy go jako czynnik samodzielny i we wszelkich kalkulacjach obsadowych i z żywieniem należy go uwzględniać równolegle z karpiem.

M. Sawicki.

Przegląd czasopism.

Der Fischerbote Nr. 20, 15.X. 1929. Altona-Blankenese S. 311-326.

E. Ehrenbaum: Die Satzaalfrage im Elbegebiet. *Sch.:* Betrachtung der Blankaalwanderung im Scheinwerferlicht. *Sch.*: Die deutsche Seefischerei im Jahre 1928. *Dr. Hermann Steinert:* Ungarns Fischerei und Fischauszenhandel. *Dr. H, Steinert*: Die Fischwirtschaft in Litauen.

Nr. 21, 1.XI-1929. Altona-Blankenese. S. 327 342.

H. Lübbert: Von der chilenischen Fischerei. *Sch.*: Aus der Seefischereistatistik Nord und Westeuropas für das Jahr 1927. *Pr. S. Awerinzew*: Die Ueberfischung der Scholle im Barentsmeer. Deutsche Seefischereifangstatistik für Monat August 1929 (ohne Ostsee). Aus der Fischerei, Personalien.

Nr. 22, 15.IX-1929. Altona-Blankenese. S. 343-358.

H. Löbbert: Von der chilinischen Fischerei. *Schnakenbeck*: Ueber Thunfischfänge in nordischen Gewässern. *E. Ehrenbaum*: Neues vom norwegischen Hering *Dr. Nic. Peters*: Ueber einen weiszen Tümmler, *I. A. Gerhardt*: Schweres Fischerunglück vor Neukuhren (Samland). Aus der Fischerei.

Nr. 23. 1.XII-1929. Altona-Blankenese S. 359-374.

H. Lübbert: Von der chilenischen Fischerei. *Dr. R. Handler*: Untersuchungen über die Biologie der Auster. Deutsche Seefischereifangstatistik für Monat September 1929 (ohne Ostsee). *Fick.*: Das Schlachten der Katfische auf den Fischdampfern. *Plehn:* Ludw, Scheuring: Die Wanderungen der Fische. Aus der Fischerei. Seeamtssprüche.

Schweizerische Fischerei - Zeitung Nr. 10. 1.X-1929. Bern. S. 273-302.

Dr. Brugger: Schweizerischer Fischereitag 1929 in Neuenburg. *B.*: Der Fischereitag 1929 in Neuenburg. *Dr. Brutschy, Dr. A. Güntert, Dr. W. Schmassman*: Untersuchungen über den Einflusz der Industrie-u Hausabwasser u der Korrektion auf die Bünz als Fischgewässer. *H. Muggli*: Der Fischer auf dem Bodensee. b. Die Erstlingsbeute. *W. Rummel*: 1. Die Grüne Sonne. 2. Sardinen. *J. Herbst*: Hechtfang-Geschichten. Fischmarktbericht. Vermischte Mitteilungen. Rätsel-Ecke.

Nr. 11, 1.XI. 1929. Bern 303-328.

M. Vonga: Die Bedeutung der „Palees“ und der „Bondelles“ in der Fischereiwirtschaft des Neuenburgersees. *Dr. A. Brutschy, Dr, A. Güntert, Dr. W. Schmassman*: Untersuchungen über den Einflusz der Industrie-u Hausabwasser u. der Korrektion auf die Bünz als Fischgewässer. *W. Rummel:* Wen der Vater mit dem Sohne.. Dr. A. S. Forellenjäger und Hasenangler. *J. K.*: Ein Sommerabend am Fürler-See. Aus den Vereinen. Etwas vom Amtsschimmel. Fischmarktbericht.

Ryba Nr. 11, 20.XI-1929. Str. 1-20.

J. Borowik: Veritas vincit. *St. Janicki*: Troski producenta karpia. *Fr. Lubecki*: Stan i potrzeby gospodarstwa stawowego. *B. Szukalski*: Zaraza w Grenadzie. *Feliks May*: „Moda“ na karpia w Niemczech. *Pani Florentyna*: Potrawy z karpia. *W. H.*: Organizacja zbytu karpia w Niemczech. *Kazimierz Czerkawski*: Przemysł rybny na wybrzeżu. Sprawozdania rynkowe — ceny. *J. Borowik*: Rybołóstwo morskie w Niemczech w 1928 r. Kronika.

Russkij Gidrobiołogiczeskij Żurnał Nr. 8-9, VIII-IX-1929. Saratow. Str. 211-268.

S. A. Grabje i L. W. Czernoswitow: Oligochiety oziera Czałkara. *P. P. Szarmina*: Zimowka wodianych organizmow w gruntie promierzszych bassiejnow podo ldom. biez wody i w gruntie wysychajuszczych bassiejnow, pod sniegom, biezo lda i wody. *W. K. Jermakow*: Ob okraskie Artemia salina Leach. *O. A. Sibirjakowa*: K faunie Turbellaria Rhabdocoelida rieki Angary. Miełkije izwiestija. Chronika i licznyje izwiestja. Gidrobiołogiczeskije refieraty. Bibliographia hydrobiologica rossica 1928 (4).

Archiv für Hydrobiologie. Band XX. Heft 4. 1929. Stuttgart. S. 531-709.

Helmut Lotz: Beiträge zur Hydrobiologie des oberen Allgäu. *I. N. Filipjev*: Les Nematodes libres de la baie de la Neva et de l'extrémité orientale du Golfe de Finlande. *Einar Nauman*: Einige Bemerkungen zur Terminologie des Sapropels. *Dr. Friedrich Morton:* Köhbrunnen und Lotungen im Hallstätter See im Winter 1929. Besprechungen.

Allgemeine Fischerei-Zeitung Nr. 22, 15.XI 1929. Augsburg. S 337-352.

Bekanntmachungen. *Dr. Röhler:* Bericht über die Tagung des Deutschen Fischereivereins vom 16-21 September

1929 in Wien. Seenwirtschaflicher Ausschusz. *Dr. Otto Gaschott*: Die verlustreichen Lebererkrankungen der Forellenmastbetriebe im Frühjahr 1929. Rechtswirksamkeit einer nur mündlich getroffenen Vereinbarung. Vereinsnachrichten. Personalnotizen Vermischte Mitteilungen. Bekanntmachung. Fischmarktberichte. Sport und Unterhaltung.

Nr. 23.1.XII-1920. Augsburg. S. 353-368.

Bekanntmachungen der Deutschen Landwirtschaftsgesellschaft. *Dr. Röhler*: Bericht über die Tagung des Deutschen Fischereivereins vom 16-21 September 1929 in Wien. *Dr. Karl Jaisle*: Futtersorgen der deutschen Forellenzüchter. Die Landeskulturaustellung in Berlin. *Dr. Teodor Spiczakow*: Zur Ueberwinterung der Fische. Richtlinien für den Versand von lebenden und geschlagenen Süszwasserfischen. Terminkalender für Fischereiveranstaltungen. Vermischte Mitteilungen Geschäftliches. Fischmarktberichte.

Oesterreichische Fischerei - Zeitung Nr. 21, 1.XI 1929. Wien S. 169-176.

Dr. Oskar Haempel: Kurs für Seenwirtschaft in Weiszenbach am. Attersee. Trauerkundgebung des Ausszusses der Deutschösterreichischen Fischerei-Gesellschaft anläszlich des Ablebens des Vizepräsidenten Herrn Dr. Adolf Stölzle. In memoriam Dr. Adolf Stolzle. Aus den Vereinen und Korporationen.

Nr. 22. 15.XI-1929. Wien S. 177-184.

Der Ursprung der europäischen Süszwasserfischfauna. *Dr. Hermann Lechler*: Die Künstliche Befruchtung in der Seenwirtschaft. *Angler Ecke*: Die Meisterfischer von Tulln. Aus den Vereinen und Korporationen. Kundmachungen. Vermischte Mitteilungen Markt-u Handelsberichte.

Fischerei-Zeitung Nr. 44, 3.XI-1929. Neudamm S. 549 - 560.

K. S.: Das Zahlenbild der deutschen Binnenfischerei. *Walter*: Die Rolle der Naturnahrung im Karpfenfutterbetrieb. *W. Doose*: 1929, ein Unglücksjahr für die Lüneburger Heide. Karpfenmarkt, Abfischungs-ergebnisse und anderes. Die Tagung der Deutschen Fischerei-Vereins in Wien. Fischertrag des Pommerschen Fischereivereins. Kleinere Mitteilungen.

Nr. 45. 10.XI-1929. Neudamm S. 561-372

Schan: Der Fischtransport sowie einiges zur Abfischung der einsömmerigen Karpfen, Karpfenmarkt. Abfischungsergebnisse und andres. *D-r.* Berich über den Kursus für Fischverwertung. Schlesicher Fischerei-Verein zu Breslau. Nachweisung der im Kalenderjahre 1928 in Preuszen ausgestellten Fischereischeine. Kleinere Mitteilungen. Fischmarktberichte.

Nr. 46, 17.XI-1929. Naudamm S. 573-584.

Walter: Die Verwendung von Vorwüchsen. Aufbarkeit in der Fischerei. *W. Blume*: Karpfenmarkt. Abfischungsergebnisse und anderes. *G. H.*: Die Fluszverunreinigungen im Lande Thüringen. *Zidorn*: Gedanken über den Aufruf zum Zusammenschlusz aller deutschen Berufsfischer-vereinigungen. Kleinere Mitteilungen. Fischmarkberichte.

Nr. 47, 24 XI-1929. Neudamm S. 555-596.

Dr. Hofmann: Zur Lage der Karpfenverbrauch in Franken. *E. Zidorn*: Karpfenmarkt. Abfischunsergebnisse und anderes, Nochmals Fischereischädlichkeit und Haltung der Schwäne. Richtlinien für den Versand von lebenden und geschlagenen Süszwasserfischen. A Versand lebender Fische, B. Wersand geschlagener (toter) Fische. Kleinere Mitteilungen. Fischmarkberichte.

Nr. 48, 1,XII-1929. Neudamm S. 597-608.

A. Kreuz: Zur Gewässerverunreinigung. *Walter* Die Rolle der Schleien bei der Besatz und Futterberechnung. *Ge*: Die Reichskarpfenwoche in Berlin. *Dr Gennerich*: Besprechung über die Errichtung eines Fluszwasseruntersuchungsamtes in Schlesien. Leitsätze für Winterung und Hälterung der Teichfische (Merkblätter für die Fischerei). Kleinere Mitteilungen. Fischmarktberichte.

Mitteilungen der Fischereivereine Nr. 20, 15.X-1929 Eberswalde S 457-480.

Bekanntmachungen. *J. Kraatz*: Wie gewinnt und wie verliert der Fischer sein Geld? *F. Rufert:* Ergasilus-Schleienpets. Markblätter für die Fischerei. Fischereibericht. Aus anderen Zeitschriften. Literatur. Frage und Antwort. Kleine Nachrichten. Fischmarktberichte.

Nr. 21, 1.XI-1929. Eberswalde S. 481-504.

Bekanntmachungen. Eintragung eines Fischereirechts in das Wasserbuch. *Dr. H. Goffart*: Die Ausbreitung der Bisamratte in Deutschland. Fischereiprozesse *Arens*: Nochmals: Die abfi-

schung gemischt besetzter Teiche vermittels der „Fischgrube" auszerhalb der Teiche. Ein Fehlurteil nach dem andern. Pommerscher Fischertag in Neustettin. *Eckstein:* Aus dem Oderbruch. Literatur. Kleine Nachrichten

Nr. 22. 15.XI-1929. Eberswalde S. 505-528.

Bekanntmachungen. *H. Schuchardt:* Ist es möglich, bei Bewirtschaftung von geeigneten Seen gleichzeitig Aal-und Maränenwirtschaft zu treiben? Merkblätter für die Fischerei. Zur Bewertung von Fischereibetrieben und Gewässern. Aus anderen Zeitschriften. Literatur. Frage und Antwort. Kleine Nachrichten. Verzeichnis der Wasserlaufe erster und zweiter Ordnung in der Prowinz Brandenburg und in Berlin Fischmarktberichte.

Związek Producentów Ryb.

Od Zarządu Związku Producentów Ryb Sp. A. w Warszawie otrzymujemy poniższą wiadomość.

Latem roku zeszłego Zarząd Związku Producentów Ryb ogłosił konkurs na pracę na temat: „Zimowanie narybku", wyznaczając nagrodę w sumie 1.000 zł.

Na konkurs ten nadesłano zaledwie dwie prace, z których żadna nie nadawała się do rozważania przez Sąd Konkursowy, który miał być wyłoniony. Wobec powyższego Zarząd postanowił przekazać powyższą sumę 1.000 zł. na potrzeby Pracowni Ichtjobiologji i Rybactwa przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, do rozporządzenia p. prof. Teodora Spiczakowa.

„Przegląd Rybacki" będzie drukował:

Artykuły z dziedziny biologji ryb i wody.

Artykuły z dziedziny gospodarstwa stawowego, techniki zakładania stawów i budowli wodnych, meljoracyj terenu, metodyki hodowli.

Artykuły z dziedziny rybactwa jeziorowego i rzecznego, techniki połowu, zarybiania i użytkowania połowu.

Artykuły z dziedziny zarządu i organizacji gospodarstwa.

Artykuły z dziedziny polityki rybackiej, taryf celnych i transportowych, importu, rynku rybnego i ruchu cen.

Artykuły z dziedziny ustawodawstwa rybackiego i wodnego.

Artykuły z dziedziny rozpoznawania i zwalczania chorób ryb.

Wskazówki i porady praktyczne ogólne i sezonowe.

Głosy z praktyki, pytania i odpowiedzi.

Komunikaty i rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa i podległych mu organów rybackich, zakładów doświadczalnych oraz rybackich.

Sprawozdania z instytucyj naukowych, organizacyj społecznych i gospodarczych.

Przegląd piśmiennictwa polskiego i obcego, referaty z publikacyj naukowych i popularnych.

Bieżący przegląd o stanie rynku rybnego, o ruchu cen, ilościach dostawy i konjunkturach na zarybienie, paszę, sieci i inne artykuły rybackie.

Ogłoszenia o przetargach na tereny rybackie, licytacje na jeziora i rewiry rybackie.

Wiadomości bieżące.

„*Przegląd Rybacki*" umieszcza ogłoszenia o dzierżawach jezior, stawów i terenów pod rybołówstwa, oraz o poszukiwanych i zaofiarowanych posadach kierowników rybołówstw, stawniczych i rybaków.

Wyjaśnienia od Redakcji.

W numerze 11 „Ryby" dnia 20.XI. 1929 r. w artykule „Zaraza w Grenadzie" powiedziano: „W numerze 4 „Ryby" (str. 12) ogłosił p. Dreczkowski artykuł p. t. „Monopol Rybacki". ostrzegający przed przyjęciem przez skarb państwa w eksploatację własną gospodarstw rybnych, będących w dzierżawie: artykuł ten został następnie przedrukowany przez „Przegląd Rybacki" (Nr. 5)" i t. d.

Niniejszem wyjaśniamy, że notatka ta jest nieścisła.

„Przegląd Rybacki" umieszczał dotychczas artykuły oryginalne i żadnych przedruków z czasopisma „Ryby" nigdy nie podawał.

Stwierdzamy, że artykuł p. L. Dreczkowskiego, umieszczony w numerze 5 „Przeglądu Rybackiego" na str. 308 pod tytułem: „Administracja państwowa na jeziorach", jakkolwiek porusza ten sam temat, który omawiany był w „Rybie", to jednak nadesłany był przez Szanownego Autora wprost do naszej redakcji i opracowany wyłącznie dla „Przeglądu Rybackiego".

Sądzimy, że wyjaśnienie nasze będzie oczywiste dla każdego, kto przeczyta obydwa omawiane artykuły i dokładnie je porówna.

DRUKARNIA ST. NIEMIRY SYN i S-KA, WARSZAWA, PL. NAPOLEONA 4, TEL. 76-40
Pod zarządem Józefa Puchalskiego.